

LEGION MAŁYCH DUSZ

**PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ 2021
STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 2022**



**STELLA
CHEVREMONT**

***Kościół przechodzi poważny
kryzys.***

***Musimy się modlić,
módlcie się nieustannie.***

Ja nie umieram, wchodzę w życie.

*Me życie jest cieniem, me życie jest chwilką,
Co ciągle ucieka i ginie.
By kochać Cię, Panie, tę chwilkę mam tylko,
Ten dzień dzisiejszy jedynie!
(Moja Piesń Na Dzień Dzisiejszy, św. Teresa)*

To są słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza. I to prawda, jej pragnienie zjednoczenia się z Boskim Oblubieńcem było po prostu doskonałe. Święta Teresa jest patronką Małych Dusz w pełnym tego słowa znaczeniu. Jej mała droga duchowego dzieciństwa jest szczególnie bliska „małym duszom” i dlatego jest – wśród świętych – naszą główną patronką. Mam książkę z 1927 r. (z Karmelu Przemyskiego w Polsce) o Świętej Teresie, w której autorka, prawdopodobnie jedna z sióstr karmelitanek, dosłownie używa wyrażenia „jej droga jest dla małych dusz”. Jej misja przyczynia się do pomnażania małych kochających dusz, takich jak ona (kochających Boga i bliźnich), aby mogły się uświęcić i uzyskać dostęp do chwały Nieba.

Jak już kiedyś wspomniałem, w Przemyślu, gdzie studiowałem w seminarium duchownym, było (nadal jest) wiele zgromadzeń zakonnych i oczywiście także Karmel. Oto kolejny przykład mojego życia jako seminarzysty na ten temat. Otóż do klasztoru karmelitanek można było wejść z biskupem, gdy był to pogrzeb jednej z sióstr. Oczywiście nie muszę mówić, że mój kolega i ja od razu zgłosiliśmy się na ochotnika do towarzyszenia biskupowi. Po ostatniej procesji w krypcie zobaczyliśmy siedzącą tam siostrę karmelitkę, która bardzo się uśmiechała. Zapytana przez biskupa, dlaczego się uśmiecha, odpowiedziała, że to najpiękniejsze miejsce na ziemi i że mogłaby tu cały czas przebywać, bo czuje „wspólnotę świętych”. Nie był to już przedśmionek Nieba, ale prowadzące do niego duże drzwi. Siostra była już „jedną nogą” w niebiańskich realiach!

W każdym razie znalazłem zdjęcie świętej Teresy siedzącej i medytującej w pobliżu cmentarza. Miejsce to wydaje się być jednym z ulubionych miejsc przyszłych świętych.

Wróćmy jednak do idei dzieciństwa duchowego św. Teresy, bo jest to zwyczajny sposób życia ukrytego nie tylko przed światem, ale także sposób na nieprzyciąganie uwagi otoczenia w żaden sposób, aby zostać całkowicie zapomnianym. „Widzisz więc, moja ukochana Matko, że jestem małą duszą,

która dobremu Panu może ofiarować tylko małe rzeczy, a czasami tracę okazje do tych małych ofiar, które dają tyle spokoju mojej duszy...”

30 sierpnia 1966 roku Pan Jezus pokazał Małgorzacie znaczenie małości i jej piękna: *„Małe kwiatki mogą być tak samo cenne jak te bardzo rzadkie. Te, co prawda, będą więcej podziwiane, ale małe kwiatki będą więcej kochane, bo są bardziej dostępne dla wszystkiego, co małe. Wiesz, mały kwiatek to coś tak swojskiego, delikatnego. Czuję się z nim tak związanym. Można mu wszystko powiedzieć. On tak dobrze rozumie. Ten tekst potwierdza to, co św. Teresa zrozumiała, wsłuchując się w wewnętrzny głos Jezusa: Wszystkie kwiaty stworzone przez Niego (Boga) są piękne, blask róż i biel lilii nie umniejsza zapachu małego fiołka czy pysznej prostoty stokrotki... Zrozumiałam, że jeśli wszystkie małe kwiatki chciały być różami, natura straciłaby wiosenne piękno.*

Jako małe dusze wybrane przez Boga na szczególne świadectwo miłości i pokory, mamy tak wiele wskazówek udzielonych przez Jezusa – oczywiście w Ewangelii – ale także w „naszym orędziu” i również w „Dziejach Duszy” św. Teresy o której piszę dzisiaj.

„Czuć Jezusa” to nasze codzienne zadanie, a jak do tego dojdziemy? Święta Teresa, chociaż młoda, daje nam rady; rozumiem i wiem z własnego doświadczenia, że „królestwo Boże jest w nas”. Jezus nie potrzebuje książek ani nauczycieli, aby wychowywać dusze; On, doktor doktorów, uczy bez dźwięku słów! (!)

Nigdy nie słyszałem jego głosu, ale czuję, że jest we mnie w każdej chwili, prowadzi mnie i inspiruje, co mam powiedzieć lub zrobić. Odkrywam Jego światła, których nie znałem w chwili, gdy ich potrzebowałem, a dzieje się to najczęściej nie podczas modlitwy, ale w codziennych czynnościach.

W ten sposób Zbawiciel uczy nas, że pokora, małość i upokorzenie są niezbędnymi warunkami, abyśmy stali się prawdziwymi dziećmi naszego Ojca Niebieskiego. Świętej Teresie, Jej Mistrz, pozwolił zrozumieć te trudne tajemnice:

„Wszechmocny Bóg uczynił dla mnie wielkie rzeczy, a największe z nich, że tak wyraźnie pokazał mi moją nicość, moją niezdolność do czynienia dobra. Być pokornym w duchu i prawdzie oznacza kochać naszą nędzę i radować się, że we wszystkim całkowicie polegamy na naszym Ojcu Niebieskim”. W obliczu tych słów, spójrzmy na siebie, zobaczmy ile jest w nas miłości własnej (miłości siebie) i szukania siebie (samego siebie). Istotnie, droga małych dusz jest szczególnym charyzmatem danym przez Jezusa, aby współtworzyć z Nim

świętość: „Ty cierpisz, ja cierpię w tobie. Ty kochasz, Ja Kocham w tobie. Ścieżka małych dusz jest ścieżką królewską, triumfującą! "(Orędzie z 14 lipca 1970)

Szczytem i niejako podsumowaniem małej drogi duchowego dzieciństwa św. są zdania z jej Aktu Ofiarowania Miłosiernej Miłości: „*Pragnę doskonale wypełnić Twoją wolę i dojść do stopnia chwały, który mi przygotowałeś w swoim Królestwie, jednym słowem pragnę być Świętą, ale czuję moją bezsilność i proszę Cię, o mój Boże! byś się stał moją Świętością.*"

Oddajmy się także tej miłości, która oczyści nas ze wszystkiego, co jest na świecie, ponieważ jest puste i niezwiązane z Niebem (por. orędzie z 20.12.1965).

Ksiądz Mariusz

Komentarz do Orędzia - ciąg dalszy

1965 - A. 25

Jezus: Życzę sobie ogólnościatowego DNIA MODLITWY i POKUTY dla wynagrodzenia za grzechy świata, tego świata, który sam wykuwa broń swego zniszczenia.

W swojej autobiografii Małgorzata opowiada nam, że Pan powiedział jej o podobnym pragnieniu. Działo się to podczas trzyletniego okresu, w którym pozostawała bez przewodnika duchowego, po śmierci ojca Lamberta i przed spotkaniem z ojcem Maesem. Niech sama o tym opowie:

Chociaż nadal nie miałam żadnego kierownika duszy – poza tym, że czasami otwierałam moją duszę naszemu proboszczowi – ogarnęło mnie pewnego dnia podczas modlitwy skupienie. Płonąc z miłości upadłam na kolana i wewnętrznie usłyszałam następujące słowa:

„ŻYCZĘ SOBIE

OGÓLNOŚWIATOWEGO DNIA

MODLITWY I ADORACJI

DLA ZADOŚĆUCZYNIENIA ZA GRZECHY

***I DLA UPROSZENIA POKOJU DLA ŚWIATA.*"**

To orędzie przyjął w moim rozpalonym miłością sercu. Następnego dnia, w czasie spowiedzi, powiedziałam o tym, co przeżyłam, proboszczowi. Z pewnym zakłopotaniem powiedział mi, że to jego nie dotyczy i poradził mi, abym w tej sprawie udała się do Wikariusza Generalnego. Udałam się więc do Kurii Biskupiej i zostałam przyjęta. W najprostszy na świecie sposób powiedziałam Generalnemu Wikariuszowi, co mnie do niego sprowadza. Miałam wrażenie, że przemawiam do skały. Grzecznie mnie pożegnał powiedziawszy kilka nic nie znaczących słów. Opuszczając Kurię oblana byłam rumieńcem wstydu. W tej chwili odczuwałam najokropniejsze upokorzenie. Nie byłam jeszcze dostatecznie opancerzona miłością i boleśnie odczułam w mojej duszy tę lekceważącą odmowę. Poskarżyłam się Zbawicielowi mówiąc: „Patrz Jezu, dokąd mnie to zaprowadziło. To było dla Ciebie. Ofiarowuję Ci to moje upokorzenie. Ale jak mnie to boli.” Wracalam stamtąd na wpół przytomna, z bijącym sercem., zupełnie załamana i obiecywałam sobie, że już nigdy nie przydarzy mi się coś takiego. Cóż za niedoskonałość z mej strony! Powinnam była pomyśleć, że wycierpiałam tę obrazę dla Niego i powinnam mu za to dziękować. Nie znałam Go jednak dobrze, kiedy myślałam, że w tej sprawie, którą z powodu doznanej odmowy uważałam za załatwioną, zostawi mnie w spokoju. Czas mijał, upłynęły miesiące, ale myśl, że nie spełniłam zadania, które mi Pan Jezus polecił, że nie załatwiłam go pomyślnie, z coraz większym wyrzutem nękała moją świadomość.

Później, jeszcze w tej autobiografii, powraca do tego „zadania powierzonego przez Jezusa”. Jej duchowym przewodnikiem był wówczas ojciec Maes.

Pewnego dnia zwierzyłam mu się z prześladowającej mnie myśli, że nie wypełniam zadania, które mi Pan Jezus powierzył. Polecił mi, abym poprosiła osobiście biskupa o audiencję. Przyznaję, że ta perspektywa mało mnie zachwycała. Nieprzyjemne wspomnienie moich poprzednich odwiedzin zbyt żywo stało mi przed oczyma. Choć tymczasem minęły już dwa lata, nie zniknęło ono jeszcze z mej pamięci. Ale Pan Jezus mnie przynaglał. Wreszcie zdecydowałam się do działania, wprawdzie niechętnie. Z pomocą mego drogiego Ojca, który sam prosił biskupa o audiencję, Jego Eksceleńcja gotów był mnie przyjąć. Jakaż miła pociecha. Przyjął mnie z wyszukana grzecznością. Posłuchanie opuściłam z wrażeniem, że weźmie pod uwagę Orędzie, które mu przekazałam od Pana Jezusa.

Trudno powiedzieć, co wtedy zrobił biskup Liège, aby odpowiedzieć na tę prośbę Jezusa. Małgorzata wypełniła swoją misję w tej sprawie i nie musiała się już o to martwić.

Pewnego dnia została zapytana, czy jej wysiłki zakończyły się sukcesem. Powie na to, że odpowiedzią jest światowy dzień modlitwy o pokój, ustanowiony przez papieża św. Pawła VI 1 stycznia 1968 roku.

Oto początek Orędzia papieskiego opublikowanego 8 grudnia 1967 r.

*Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby nakłonić ich do świętowania „Dnia Pokoju” na całym świecie w pierwszy dzień roku kalendarzowego, tj. 1 stycznia 1968 roku. Naszym życzeniem byłoby, aby to **świętowanie powtarzało się w przyszłości każdego roku** jako pragnienie i obietnica na otwarcie kalendarza, który odmierza i opisuje drogę ludzkiego życia w czasie. Chcielibyśmy, aby pokój z jego sprawiedliwą i dobroczynną równowagą zdominował rozwój przyszłej historii.*

1965 - A. 27

Jezus: W Moich oczach istota ludzka może być bogata tylko przez bogactwa, których Ja jej udzielam. Wszystko inne ginie w pyłe czasu.

Istoty ludzkie pragną stać się bogatymi, bogatymi w dobra materialne, bogatymi w reputację, bogatymi we władzę. Ale waga tych bogactw jest bardzo lekka, gdy umieści się je na niebieskiej wadze!

Można się uśmiechnąć, a nawet zgorszyć, widząc np. znaczne sumy, jakie wiążą się z transferami piłkarskich „gwiazd” z jednego klubu do drugiego.

Ewangelie opowiadają nam o epizodzie bogatego młodzieńca, który przyszedł prosić Jezusa o przepis na „posiadanie” życia wiecznego jako dziedzictwa.

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu odpowiedział: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną».

Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. (Mk 10,17-22)

1965 - A. 27 (ciąg dalszy)

Jezus: *Moje dziecko, świat nie może żyć beze mnie.*

Oto afirmacja, którą tak wielu współczesnych może przyjąć jako prowokację. Często słyszymy myśli ateistów i agnostyków mówiących inaczej:

„Ja nie potrzebuję Boga. Żyję mi się bardzo dobrze bez Niego. ”

Pozostaje się jeszcze zastanowić co kryje się za słowem "życie". Czy żyjac bez Boga nie żyjesz jak drzewo lub zwierzę? Logika tej filozofii nieuchronnie doprowadzi do poważnych odchyień, jakich doświadcza nasze społeczeństwo w przypadku aborcji lub eutanazji. Czy w takim razie naprawdę możemy mówić o filozofii?

Jeśli świat wierzy, że może żyć bez Boga, to się myli! Nawet ci, którzy się Go wyrzekają, czerpią z Niego swoje istnienie i odnajdą w Nim „finał” swojej ludzkiej historii. Gdyby Bóg przestał interesować się człowiekiem i stworzeniem, wszystko zostałoby zniszczone i zmiecione jak żbło słomy.

Psalmy od dawna wpisują tę rzeczywistość w swoją mądrość:

*Jeśli Pan nie zbuduje domu,
budowniczo wie pracują na próżno;
jeśli Pan nie strzeże miasta,
strażnicy na próżno czuwają. (Ps 126,1)*

1965 - A. 27 (ciąg dalszy)

Jezus: *Podaruj mi swój smutek. A Ja go w radość zamienię.*

Jak oddać swój smutek Jezusowi? Nie jest to łatwe do zrealizowania. Oddanie smutku może oznaczać nie zachowanie go dla siebie. Kiedy coś dajemy, ta rzecz nie należy już do nas, rozstaliśmy się z nią, nie posiadamy już jej.

Jest to całkiem zrozumiałe na poziomie materialnym. Kiedy przekazuję cenny przedmiot, nie mam go już w moim posiadaniu... i nie mogę już używać go jako osobistego majątku, nawet jeśli przywiązywałem do niego wielką wagę. Ale mój smutek? Jak pochwycić i wrzucić do Bożego ognia? Przylega do mnie

jak brudne, lepkie ubranie. Muszę go odrzucić, tak jak Bartymeusz na poboczu drogi do Jerycha odrzuca płaszcz i zaczyna biec, gdy słyszy, że Jezus go woła.

A słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejszym głosem wołał: «Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Jezus przystanął i rzekł: «Zawołajcie go». I przywołali niewidomego, mówiąc mu: «Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię». On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się na nogi i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Powiedział Mu niewidomy: «Rabbuni, żebym przejrzał». Jezus mu rzekł: «Idź, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą. *Mk10 46-52*

Odrzucić szatę smutku, aby założyć boską ozdobę, jak czytamy w Księdze Barucha.

Odłóż Jeruzalem, szatę smutku i utrapienia swego, a przywdziej wspaniałe szaty chwały, dane ci na zawsze przez Pana. (Ba 5,1)

1965 - A. 27 (ciąg dalszy)

Jezus: Bądź skąpa w słowach, ale wieloduszna w czynach, Ubrałem cię w nową szatę niewinności.

Skąpa w słowach... hojna w czynach? Słowa uzewnętrzniają nas i pomniejszają znaczną wartość działań, które świadczymy wobec naszych braci i sióstr.

Ale te działania nie muszą być spektakularne.

Pamiętajmy, co napisała św. Teresa z Lisieux:

„Głównie przykładałam się do praktykowania małych cnót, nie mając łatwości w praktykowaniu dużych, więc lubiłam składać zapomniane przez siostry płaszcze i wykonywać im wszystkie małe usługi, jakie mogłam.” (Ms A, 74v)

Nowa szata niewinności! Czy nie tak dzieje się za każdym razem, gdy przeżywamy Sakrament Pojednania? Jezus mówi, że chce zobaczyć swoje małe dusze **w odświętnych szatach.**

Otwórzmy Orędzie 23 czerwca 1980 roku:

Pragnę dusz czystych, dusz odnawianych bezustannie przez spowiedź szczerą z ich win, z ich grzechów.

Lubię widzieć Moje dzieci w szacie odświętnej; a są takie, gdy wychodzą oczyszczone przez Mój Sakrament Miłości.

Oczyścić się przez sakrament Miłości! Jakaż łaska jest nam ofiarowana! I jakie cierpienie dla Serca Jezusa, widząc tak niewielu chrześcijan zbliżających się do tej kąpieli młodości!

1965 - A. 27 (ciąg dalszy)

Jezus: Miłość rzuca na ciebie swój cień i tworzy

w twojej duszy nowe człowieczeństwo.

Kościół przeżywa poważny kryzys.

Musimy się modlić, modlić się bez ustanku.

Wszystko musi być w porządku.

Cień Ducha Miłości! Takiego wyrażenia używa św. Łukasz w swoim opisie Zwiastowania. Anioł rzeczywiście powiedział do Maryi: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię”

*Cień Ducha Miłości! Takiego wyrażenia używa św. Łukasz w swoim opisie Zwiastowania. Anioł rzeczywiście powiedział do Maryi: „Duch Święty zstąpi na ciebie, a moc Najwyższego **przesłoni cie**”*

Tutaj słyszymy, że Małgorzata, w cieniu Miłości, otrzymuje nowe człowieczeństwo... Dlaczego? ponieważ Kościół przeżywa poważny kryzys. Mamy rok 1965. Koniec Soboru Watykańskiego II.

Jasne jest, że wiele dialogów w Orędziu nawiązuje do tego posoborowego kryzysu. Jeden z wielu możliwych przykładów: Jezus 23 lipca 1968 r.:

Gdybym według was postępował, musiałbym świętych, waszych orędowników, odsunąć od Siebie podobnie jak wy, co zniszczyliście ich podobizny na ziemi. Kto będzie o nich jeszcze pamiętał? Wy odbieracie Kościołowi jego siłę życiową. To jest wasze dzieło! Ja wstawiam Moich świętych, wy ich poniżacie. Tylko pozór gorliwości o dusze zakrywa ich obłąd skierowany na zniszczenie. Moja córko, zobacz to zamieszanie biednych dusz, które modlą się w wypróżnionych kościołach, w których Najdostojniejsza Piękność mieszka w otoczeniu, jakie byłoby niegodne dla żebraka. O Moje dzieci! Jak daleko zajdzie wasze szaleństwo? Do tego dojdzie, że nie będziecie Mnie już nawet tolerować. (23 lipca 1968)

W rzeczywistości tak wiele tabernakulów jest teraz pustych!

1965 - A. 27 (ciąg dalszy)

Jezus: Musimy się modlić, modlić się modlić bez ustanku

Wszystko musi wrócić do początku.

W obliczu tego poważnego kryzysu, przez który przechodzi Kościół, o co prosi Jezus? Nie demonstracje, nie petycje, nie kruczaty. Jedynym lekarstwem, którego pragnie, jest modlitwa.

Zbyt często myślimy o modlitwie jako o kole zapasowym, którego używamy, gdy wypróbowaliśmy wszystkie rozwiązania problemu. Nawróćmy się, umieszczając ją na pierwszym miejscu.

Jest to najpotężniejsza broń wydobyta pewnego dnia przez Jezusa, aby wypędzić demona, który oparł się dziewięciu apostołom, którzy pozostali u stóp góry Tabor podczas Przemienienia przed Piotrem, Jakubem i Janem.

Łącząc się z innymi uczniami, ujrzeli otaczający ich wielki tłum i dyskutujących z nimi uczonych w Piśmie (...) Ktoś z tłumy powiedział do Niego:

«Nauczycielu, przyprowadziłem do Ciebie mojego syna, który ma ducha niemego. Ten, gdziekolwiek go pochwyci, rzuca nim, a on wtedy się pieni, zgrzyta zębami i drętwieje. Powiedziałem Twoim uczniom, żeby go wyrzucili, ale nie mogli».

Jezus wypędzi demona... zobaczmy kilka linijek później:

A gdy przyszedł do domu, uczniowie pytali Go na osobności: «Dlaczego my nie mogliśmy go wyrzucić?» Powiedział im: «Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą [i postem]». (Mk 9,14-29)

„Wszystko musi być w porządku” Jezus mówi nam: „Musimy się modlić, modlić się nieustannie. Niech Legion stanie się, lub pozostanie armią modlących się, aby wypędzić demony, które paraliżują Kościół i sprawiają, że jest on „niemy”, jak to dziecko uciszone przez złego ducha.

Módlcie się, módlcie się nieustannie! Czy nie o to prosi nas Matka Boża we wszystkich swoich objawieniach?

W obliczu poważnego kryzysu w Kościele Jezus bardziej polega na modlitwie niż na wszystkich spotkaniach organizowanych na różnych poziomach hierarchii. Te spotkania i decyzje są oczywiście pożyteczne, ale szybko

wyschną, jeśli nie będą miały żywej gleby gorliwych chrześcijan, by przyjąć Słowo i pozwolić mu kiełkować.

Zmiana porządku może być dokonana jedynie w mocy Ducha Świętego zstępującego na zgromadzenie modlitewne, jak w Wieczerniku wokół Maryi i Apostołów. Taka była intuicja św. Jana XXIII, kiedy zwoływał Sobór.

Ale 17 września tego samego roku 1965 Jezus poczynił tę gorzką obserwację:

*„Sobór nie przyniesie tych wszystkich owoców, jakich się po nim oczekiwało...”
Jednak nie jest to mur nie do przebycia.*

W rzeczywistości dodaje: *„Gdy wszystko wydaje się beznadziejnie stracone, to w końcu dostrzega się jedyną deskę ratunku. ”*

Czy ta **deska ratunku** nie byłaby **nieustanną modlitwą**?

1965 - B.1

***Małgorzata:** We śnie ukazał mi się szatan. Okrążył mnie, pogasił światła i szydził złośliwie. Przyjął postać zwykłego człowieka, z tym, że ja odczuwałam w nim coś odpychającego. Miałam butelkę wody święconej i rzuciłam mu ją na głowę. Zmiana nastąpiła nagle. Obrócił się i wyczyniał brzydkie grymasy.*

Oczywiście to tylko sen. Nie można z tego wywnioskować dowodu, że demon istnieje jako istota osobowa. Ale czy potrzebujemy tego dowodu?

Prawdą jest, że dla wielu chrześcijan to istnienie jest kwestionowane. Mówimy wtedy o problemach psychicznych lub psychiatrycznych.

Ale w swojej adhortacji apostolskiej „Gaudete et exultate” o powszechnym wezwaniu do świętości **papież Franciszek** zgadza się ze zdrowym rozsądkiem ludu chrześcijańskiego. Przeczytajmy ponownie dwa akapity tego pontyfikalnego tekstu.

*160. Nie uznamy istnienia diabła, jeśli będziemy skupiali się na patrzeniu na życie jedynie przez pryzmat kryteriów empirycznych i **bez perspektywy nadprzyrodzonej.***

*To właśnie przekonanie, że owa zła moc jest pośród nas, pozwala nam zrozumieć, **dlaczego czasami zło ma tak wielką siłę niszczącą.***

To prawda, że autorzy biblijni mieli ograniczony zasób pojęć do wyrażania pewnych rzeczywistości i że w czasach Jezusa można było na przykład pomylić epilepsję z opętaniem przez diabła.

Jednak nie powinno to prowadzić nas do zbytniego uproszczenia, polegającego na mówieniu, że wszystkie przypadki opisane w Ewangeliach były chorobami psychicznymi i że ostatecznie diabeł nie istnieje lub nie działa.

Jest on obecny na pierwszej stronie Pisma Świętego, które kończy się zwycięstwem Boga nad diabłem[120]. W istocie, kiedy Jezus zostawił nam Modlitwę Pańską, chciał, abyśmy na końcu prosili Ojca, by uwolnił nas od Złego. Użyte tam wyrażenie nie odnosi się do zła abstrakcyjnego, a jego dokładniejsze tłumaczenie to „Zły”. Wskazuje ono na istotę osobową, która nas dręczy.

*Jezus nauczył nas, abyśmy **codziennie prosili o to wyzwolenie**, aby jego moc nie panowała nad nami.*

*161. Nie myślmY więc, jakoby był to jakiś mit, wyobrażenie, symbol, postać czy pojęcie. To oszustwo, które prowadzi nas do osłabienia czujności, do braku troski o siebie i do bycia bardziej narażonymi. On nie musi nas opętać. Zatrzuwa nas nienawiścią, smutkiem, zazdrością, wadami. I tak, gdy **ograniczamy obronę**, on to wykorzystuje, aby zniszczyć nasze życie, rodziny i wspólnoty, bo „jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć” (1P 5, 8).*

Papież Franciszek właśnie powiedział nam, że demon nie musi nas opętać, by zatruć nas nienawiścią, smutkiem, zazdrością, występkami.

Zycie Małgorzaty daje nam wiele śladów działania złego.

Cóż za sen... Od wielu dni stale wyciąga swoje pazury. Nie przestaje wystawiać pazurów. W moim otoczeniu ma łatwą grę i posługuje się nimi aby mi sprawiać cierpienia.

Małgorzata podaje nam imponującą serię tych ataków, których doświadcza w swoim zwykłym życiu. Napisała 13 kwietnia 1977 r.:

***Ostatnio coraz częściej mnożą się tendencje zaprzeczania albo ignorowania istnienia szatana.** Nie mogę (bo byłabym uważana za dziwaczkę) powiedzieć, do jakiego stopnia czuję jego obecność obok siebie. Zwątpienia, niezrozumienie, nadmierne smutki, zmęczenie nie do zniesienia, niepewność, trudność w spotkaniu Pana, egoizm, podejrzliwość, wstręt, pustka, uczucie, że nie było się nigdy ze względu na samą siebie kochaną, przekonanie, że jest się tylko nicością i słabością, strach, lęk chwytający za serce, przekonanie, że wszystko się w swoim życiu zmarnowało, wyrzuty sumienia z powodu*

zaniedbanych obowiązków wobec mojej rodziny i wobec moich dzieci, bo czuję się niekiedy winna. (13 kwietnia 1977)

Papież Franciszek cytował list św. Piotra mówiący, że demon jest ryczącym lwem, który krąży w poszukiwaniu kogo by pożreć.

Małgorzata często mówi do nas tym samym językiem. Na przykład 23 lipca 1992: *Nigdy nie wolno zapomnieć, że demon stale **krąży wokół nas**. Dlatego trzeba być czujnym, by mu się przeciwstawić. W nadziei i czułości Boga, zawsze trzeba zbierać nowe siły, aby stawić czoła nieprzyjacielowi i dalej żyć Miłością. Nie dawać demonowi broni jaką jest **zniechęcenie**, które bez wątpienia jest **najbardziej niebezpiecznym podstępem** jakim po mistrzowsku posługuje się, aby dzielić, rządzić i unieścieć wszelką dobrą wolę.*

Sobota 7 sierpnia 1965.

Małgorzata: *W czasie Mszy św.*

Byłam cała zatopiona w Ofierze Liturgicznej. W czasie Podniesienia przyszedł do mnie Jezus. Odwiedziny te trwały przez całą Mszę św. Odczuwałam to wyraźnie zwłaszcza przy Komunii Świętej.

Tego zwierzenia, jakie przekazuje nam Małgorzata, nie należny komentować. Można po prostu zamknąć oczy, milczeć, chodzić na palcach, aby nie zakłócać tego, co dzieje się podczas tej „wizyty”, której na pewno nie dostrzegli inni wierni obecni na tej Mszy.

Ta "wizyta" miała się powtórzyć kilkakrotnie w życiu Małgorzaty, ale fakt tych spotkań - jeśli nie treść - tych spotkań będzie znana czytelnikom dopiero wiele lat później.

Małgorzata z pewnością nie zwierzyła by się z własnej woli. Ale jej przewodnik duchowy, natchniony Duchem Świętym, poprosił ją, aby to spisała.

Lubię powtarzać, że jest to dla nas dowód nadprzyrodzonego pochodzenia tego, co czytamy w „Orędziu”. Wzmocnione zaproszenie do czytania, ponownego czytania i medytacji nad tymi przekazami, które przychodzą do nas z Nieba.

Biorąc to wszystko pod uwagę, chętnie powtórzę to, co św. Paweł na ten temat napisał do Tesaloniczan " *Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale - jak jest naprawdę - jako słowo Boga, który działa w was wierzących.*"

12 sierpnia 1965.

***Jezus:** To, czego chcę od ciebie, to twego zupełnego oddania się Mnie. Musisz współpracować w Mym Dziele uświęcenia dusz. Musisz zapomnieć zupełnie o twoim egoistycznym, osobistym „Ja”, które jeszcze tkwi w tobie. Musisz poświęcić się temu Dziełu. Musisz słyszeć te miliony głosów rozpaczony w świecie. Dopiero wtedy będziesz Mnie kochać tą miłością, której tak pragniesz i w której Święci się ćwiczyli.*

Musisz... Musisz... Musisz... Musisz... Cztery razy ta sama nakazująca forma. Gdyby taka myśl przeszła nam przez głowę, by zazdrościć Małgorzacie tych wspomnianych „wizyt”, sprawi ona, że będziemy bardziej pokorni.

Oddać się całkowicie Bogu. Czuję, że jestem jeszcze tak daleko. Daję Mu tylko część moich dni.

Zapomnieć zupełnie o swoim egoistycznym, osobistym „Ja”, które jeszcze tkwi w mnie. Skoro Pan mówi to do swojego posłańca, o ileż bardziej nie powinnam stanąć – nie przed moim lustrem – ale przed spojrzeniem Jezusa, który zna lepiej ode mnie, tę część mego życia, którą przeżywam bez Niego.

Poświęcić się temu Dziełu. Jakiemu dziełu? Miłosierdziu Bożemu, w które zaangażowałam się, akceptując, lub próbując stać się „Małą Duszą”. Poświęcić się, to znaczy uświęcić każdy mój czyn. Czyń wszystko dla Miłości Jezusa.

Usłyszeć miliony głosów rozpaczony na całym świecie. Kiedy oglądam wiadomości, niektóre z tych głosów są słyszalne. Nie oglądajmy wiadomości dnia, tak jak oglądamy kolejne odcinki telenoweli. Każde cierpienie dotyka Serca Jezusa. Każde cierpienie powinno dotykać mojego serca i zamieniać się w modlitwę wstawienniczą.

Takie są nam dane warunki, aby nasze pragnienia miłości były identyczne, jak u wszystkich świętych.

19 sierpnia 1965.

***Małgorzata:** Dziś rano prosiłam Najśw. Maryję Pannę, żeby mi pomogła dobrze pracować. Ofiarowałam Jej mój dzień, moje zmartwienia, moje radości, moje zmęczenie i wszystkie moje czynności, te nawet najmniejsze, a także moją nędzę. Miałam wiele pracy, duże pranie, zajęcia domowe itd. Jestem bardzo zmęczona, ale taka szczęśliwa.*

Prosić Najświętszą Dziewicę, ofiarować Najświętszej Dziewicy... nie w mechanicznej modlitwie, podczas której myśli się o czymś innym, ale w pełnej bliskości, w której próbuje się żyć w obecności naszej Matki w Niebie.

Życie z Maryją to dokonywanie wszystkiego z przekonaniem o Jej miłosnej obecności we wszystkich naszych codziennych czynnościach (pranie, sprząkanie, posiłki itp.) nawet jeśli odczucie tej bliskości nie jest namacalne.

Nie oznacza to jednak zapominania o obecności Jezusa, który powiedział nam: „Oto jestem z wami każdego dnia aż do skończenia świata.” (Mt 28,20)

Co więcej, bardzo często w Orędziu Jezus poleca nam tę bliskość ze Swoją Matką.

Jeśli przejdziesz przez Jej Serce, wejdiesz w Moją Tajemnicę Miłości, nigdy nie popełnisz błędu i stanę się bardziej zrozumiałą dla twojego wejścia w Nią. Ona знаła i doświadczyła wszystkich stanów małości, a któż mógłby dać ci głębszą wiedzę na ich temat niż Moja matka?

Wcielilem się w jej dziewicze łono, aby lepiej cię znaleźć; być bliżej Ciebie i wszystkich moich dzieci na ziemi. Dała mnie światu poprzez swoje fiat... bez zastrzeżeń. To z tego tabernakulum Miłości przeszedłem do tabernakulów świata.

Serce Mojej Matki jest Centrum Miłości! Przyjdź do Mnie w Nim! Poprowadzi cię w obszarach cienia i światła do Mnie. Jestem tak blisko, tak blisko ciebie przez Nią!

19 sierpnia 1965 (ciąg dalszy)

***Małgorzata:** Jest teraz około czwartej. Jestem sama. Spotkam się w modlitwie z moim Jezusem. O tak, pomówmy o tym... Jak zwykle przeszkodzono mi w tym, Moje pragnienie samotności zamknęłam w sobie i usilnie starałam się powstrzymać od płaczu.*

Po ciężkiej pracy, o której właśnie nam powiedziała, Małgorzata zamierza poświęcić czas na skupienie, serce przy sercu ze swoim Panem.

Ale nie jest bezpieczna, jak w klasztorze. Przeżywa swoją tajemnicą w środku świata. A ten świat nie dba o to, by zapewnić niezbędną ciszę do modlitwy.

Nie jest to nieważny znak, jaki Bóg, nasz Ojciec, daje Małym Duszom. Nie muszą „schronić się” za murami klasztorów.

Jest to zresztą jedna z modlitw, którą modlą się wyznawcy Liturgii Godzin.

Ty zechciałeś, Panie, aby moc Ewangelii działała na świat jak zaczyn; Czuwaj nad wszystkimi, którzy pośród zajęć tego świata muszą odpowiedzieć na swoje chrześcijańskie powołanie: aby zawsze szukali Ducha Chrystusa, aby wypełniając swoje ludzkie zadania, pracowali na nadejście Twojego Królestwa. (Jutrznia, Środa 2. tydzień czasu zwykłego)

Musiła walczyć, hardzieć, żeby nie płakać. Życie chrześcijan w niewierzącym, a nawet wrogim świecie nie jest tym samym, co oddanie się w klasztorze lub monasterze. Co Jezus powiedział 24 lutego 1966 roku?

Nie ubolewaj nad tym, czym byś chętnie chciała być. Nie chcę dla ciebie innego stanu życiowego jak ten, w którym cię umieściłem. Uświęcić się można wszędzie, Moje dziecko, więcej nawet we wrogo nastawionym otoczeniu niż w ukryciu klasztornym. Czyż nie mogę pozwolić, aby Moje małe kwiatki kwitły tam, gdzie Mi się podoba? Lubię przebywać wszędzie.

19 sierpnia 1965 (ciąg dalszy)

Jezus: Zaniośśaś moje przesłanie, to dobrze. Teraz ziarno jest w ziemi, pozwól mu wykiełkować i nie martw się o nic.

"Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, samo nie wie jak." (Mk 4,26-27)

19 sierpnia 1965 (ciąg dalszy)

Małgorzata: Zawsze się uśmiecham pomimo smutku, który mnie dręczy... Nie mogę już medytować. Jezus jest nieobecny. Muszę walczyć z zamętem, z otępieniem mojego umysłu, z demoralizującymi myślami, z tym rodzajem trąby powietrznej, przez którą czuję się porwana. **Tyle hałasu wokół mnie, tyle niepotrzebnych słów, tyle rzeczy, które bolą;** to zwykła przeszkoda na jakiś czas, by rzucić się w ramiona mojego łagodnego Zbawiciela. A zwłaszcza ta bezradność, która jest we mnie i sprawia, że potrzebuję, z Bożą pomocą, ustawicznie pamiętać o Jego dobroci, aby we wszystko nie wątpić. Jestem tchórzliwa i nieszczęśliwa, nie czuję się zdolna do niczego dobrego. Chciałbym poświęcić się wszystkiemu i nic nie robię. Nic nie zrobię dobrze.

Jak daleko jesteśmy oddaleni od „wizyt Jezusa”. Po olśniewaniu Przemienienia, jest to spustoszenie Ogrodu Getsemani.

19 sierpnia 1965 (ciąg dalszy)

Małgorzata: *Próbowałam temu zaradzić czytając dobrą książkę „Życie św. Klemensa Marii Hofbauera”. To bardzo budujące, ale nie pociesza mnie zbytnio. Jeszcze lepiej zdaję sobie sprawę, kim jestem. To nie moja niegodność sprawia, że cierpię najbardziej, ale brak samotności. Jak się modlić i poprzez ten kontakt z Najświętszym Sakramentem szukać pomocy potrzebnej do tego stanu rzeczy?*

Widzimy tutaj, że Małgorzata nie pozostaje bierna ani zrezygnowana z powodu posuchy, której doświadcza w sercu swojej modlitwy. Bierze "dobrą książkę". Jest to jedna z broni, jaką mamy do dyspozycji w walce duchowej: nie stać w próżni, ale pamiętać, że nie jesteśmy sami w tej walce z przeciwnikiem. Mamy towarzyszy podróży, świętych, którzy przeszli przez te same próby. Ich świadectwo może nas zachęcić, byśmy nie tracili czujności. Nawet jeśli ich pomoc nie jest dla nas od razu oczywista, przyjmiemy ich jako obrońców... i w odpowiednim czasie będą wiedzieli, jak bronić naszej sprawy.

Brak samotności to test wyjątkowy dla tych, którzy żyją w świecie. Jezus powie do Małgorzaty 24 kwietnia 1967 roku:

Tak, moje dziecko, brak samotności jest i będzie dla ciebie ciężkim krzyżem. Ale jest miejsce, w którym nie można cię śledzić ani przeszkadzać. To jest w ciszy twojego Serca. Tutaj zawsze do Ciebie dołączę.

Ojciec Marcel

* * *

Styczeń-Luty-Marzec 2022



STELLA
CHEVREMONT

*Świętość może być
we wszystkich sytuacjach życia.*

Od Redakcji

"Moje dziecko, domagam się tylko tego,
co chcesz Mi dać dobrowolnie" (24 maja 67)

Dzięki łasce Boga Wszechmogącego w Trójcy Jedynej właśnie rozpoczął się nowy rok. Taka okazja może być motywująca do podjęcia postanowień, a raczej do ich odnowienia, czyli do pamiętania o tych, które podejmowaliśmy przy różnych okazjach i które ofiarowaliśmy Bogu.

Pewnie zapomnieliśmy o niektórych z nich lub z różnych powodów nie dokonaliśmy ich, czy to przez zapomnienie, a może były one zbyt ambitne i nierealne, albo po prostu z lenistwa. Św. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego mówiła: nie zniechęcaj się, ale wstań. Szczęśliwa dusza, która szuka upokorzenia, rozpoznaje swoje słabość i chce się upokorzyć. Piekło nie może nią wstrząsnąć. Z postanowieniami bywa tak, że można je podejmować pod wpływem okoliczności (taka sytuacja jest zrozumiała), które w pewnym momencie są bardzo silne i można „góry przenosić”, ale zapał z czasem słabnie.

Te postanowienia przypominają mi jedne z rekolekcji z młodzieżą w wieku około 17 lat, w Polsce z ruchu „Światło i Życie” (dość ważnego ruchu młodzieżowego, zwłaszcza w południowej Polsce). Otóż podałem sugestię podjęcia postanowień na cały rok, a nawet na całe życie. Wtedy wszyscy młodzi ludzie dobrowolnie je przyjęli i zapisali na kartce papieru.

Wziąłem je ze sobą i wszystkie intencje powierzyłem Bogu za wstawiennictwem św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Jej, bo byłem proboszczem w „jej kaplicy”, więc umieściłem je w „kryjówce” tuż pod tabernakulum (są tam jeszcze). Po trzech miesiącach spotkałem się z tą grupą rekolekcjonistów i zapytałem ich, jak udało im się zrealizować swoje postanowienia? Nie powiem, że wszyscy, ale wielu z nich już zapomniało, co obiecali...

Po trzech miesiącach spotkałem się z tą grupą rekolekcjonistów i zapytałem ich, jak udało im się zrealizować swoje postanowienia? Nie powiem, że wszyscy, ale wielu z nich już zapomniało, co obiecali...

To tylko jeden przykład gorliwości topniejącej, nawet w krótkim czasie (oczywiście w moim życiu było tak wiele razy). Niemniej jednak nie trzeba się zniechęcać, ale walczyć, aby dobro w nas stale rosło.

Rozpoczynamy Nowy Rok, ale również na początku marca rozpoczniemy okres Wielkiego Postu, dlatego proponuję raz jeszcze (ponownie) podjąć wysiłek „zakorzenienia się w żywej ziemi Miłości”, która jest pokarmem i gwarancją życia wiecznego.

19 stycznia 1977 roku Pan Jezus zaproponował swojej małej misjonarce (Małgorzacie) i wszystkim małym duszom kontynuowanie walki ze „szkodliwymi skutkami” poprzez zwrócenie szczególnej uwagi na następujące cnoty:

Łagodność. To jedna z najpiękniejszych cech charakteru. Św. Tomasz z Akwinu mówi, że jest to cnota, która pozwala nam kontrolować narastające w nas poczucie gniewu. Tak, kiedy jesteśmy łagodni, dajemy spokój, zaufanie, a to sprawia, że inni chcą być z nami.

Cierpliwość. To cnota, która pomaga nam odpowiedzieć na wezwanie do nawrócenia, akceptując fakt, że nie nastąpi to od razu. Jest piękna i jednocześnie trudna do realizacji. Św. Teresa od Jezusa zauważa, że jeśli cierpliwie znosimy małe rzeczy, nabieramy odwagi i siły do wielkich rzeczy.

Ta szczególna cnota jest wielkim wyzwaniem we wszystkich okolicznościach życia codziennego.

Wytrwałość w modlitwie i wysiłku.

„Nieustannie się *módlcie*” mówi św. Paweł Apostoł do Tesaloniczan, ale także do nas wszystkich! Sam Pan Jezus podaje nam dziesiątki przykładów konieczności wytrwałej modlitwy. „W tym czasie Jezus wszedł na górę, aby się modlić, i całą noc modlił się do Boga” (Łk 6,12)

Nigdy nie zniechęcajmy się, gdy po ludzku nie widzimy owoców naszych modlitw, ponieważ jest to pokusa. *Wysiłek*, który wkładamy w nasze codzienne obowiązki, jeśli podejmujemy go ze zrozumieniem, pomaga nam stać się świętymi.

Doskonała miłość, która wybacza.

Doskonale wiemy, że to jest nasze podstawowe zadanie - obowiązek, który możemy zrozumieć, a jednak dość trudny do wykonania, dlatego tak często Pan Jezus w Ewangelii mówi o tej miłości.

„Przebaczyć z całego serca” może nas drogo kosztować, ale jaka radość po tym przekroczeniu granic naszych duchowych „barier”, które tak często wiążą nas grzechem pierworodnym.

Nieustannie uwalniajmy się od tych barier, a odczujemy radość z przebaczenia innym i otrzymania od Boga bezwarunkowego przebaczenia. Klasyczny przykład, ale zawsze wzruszający: syn marnotrawny (Łk15,11-32)

Poczucie swojej odpowiedzialności wobec Mnie.

Pan wciąż nas uwrażliwia, przypominając o naszym Chrzcie Świętym, dzięki któremu weszliśmy do wspólnoty Zbawionych, ale też podjęliśmy (poprzez rodziców) obowiązki niezbędne do pozostania w tej wspólnocie. Jakie są te obowiązki? Z pewnością codzienna walka z grzechem.

Szczerą Pokorą, która spodziewa się wszystkiego ode Mnie.

Pokora, jak każda inna cnota, jest bardzo pożądana, a to dlatego, że w przeciwieństwie do dumy jest tak atakowana przez Złego. Dużo można o tym powiedzieć... dajmy słowo Panu Jezusowi 29 czerwca 1967 r.:

„Poznaj swoją nędzę, a znajdziesz broń, aby ją zwalczyć, tarczę, na której połamię się strzały wroga: świętą pokorę, pancierz silnych i słabych, przeciwko

któremu nikt nic nie działa. To jest ta szata, w którą ubiera się twój Bóg i którą ty, według Mojej Woli masz nałożyć. Moje dziecko, urzeczywistniaj to, czego cię uczę i wierz Mi, że pokora jest tą drogą, która prowadzi do świętości.

(29 czerwca 1967)

Wychodzenie poza siebie, które karze zataić gorycz serca.

Oczywiście najlepszym przykładem może być tylko nasz Zbawiciel, który miałby taką gorycz w sercu, widząc niewdzięczność ludzi za Jego Ofiarę na krzyżu, jak sam powiedział: ta gorycz byłaby niezgodna z Moją misją miłości. . To także nasza misja, misja małych dusz.

Wspaniałomyślność stawiająca czoło nieporozumieniom

Tak, być szlachetnym, hojnym i wyrozumiałym dla wszystkich: oto kolejny krok do zrobienia. Moglibyśmy tu przytoczyć tylu świętych, którzy dawali rady, aby widzieć w nich tylko dobro, a nie patrzeć na ich niedoskonałości. Zapewne jest to wyzwanie na całe życie, ponieważ tak łatwo jest pomyśleć o tym, co moglibyśmy w nich poprawić. (Mt 7, 3-5)

Miłość, która przeprasza i przebacza

Ta miłość, która patrzy na drugą osobę, nawet jeśli popełniła błąd, nie dzieli winy, to znaczy, że jest trochę moja i na pewno trochę jego. Usuńcie ze swoich serc to, co kala wasze dusze i czyni je odpornymi na działanie łaski i wpływ miłości Bożej (por. 12 stycznia 67).

Wreszcie dar z siebie dla Woli Bożej i oddanie się Temu, który wszystko może.

Te dwie ostatnie instrukcje Jezusa znajdują się już gdzieś w siódmej komnacie Zamku Wewnętrznego św. Teresy od Jezusa. Nie ma się czego obawiać, „moje małe dusze – bardzo małe – ja, wasze małe ofiary, Moją łaską przemienię w nasiona świętości! Radujcie się w cierpieniu... dla Mnie” (por. 11 listopada 67).

Nowe Anno Domini (nowy rok Pański), czas Wielkiego Postu, każdy nowy dzień i wreszcie każde miejsce to bardzo dobra okazja do doskonalenia się; uświęcamy się wszędzie, moje dziecko... (por. 24 lutego 66)

Ojciec Mariusz Zima

Komentarz do Orędzia (ciąg dalszy).

2 września 1965

Małgorzata: Dziś odbyłam pielgrzymkę do X, ze wzruszeniem wspominałam mojego kierownika duszy X. takie wrażenie, jakby tam był, aby mnie przywitać. Jaki on był dobry. Nie opuścił mnie, jeszcze z nieba zawsze się mną opiekuje. Wypowiadałam się i serce moje przepelnione było radością. Czułam się jak odrodzona.

Nie próbujmy odgadnąć miejsca pielgrzymki, o którym mówi Małgorzata. Nie uważała za konieczne, żeby nam o tym mówić. Z drugiej strony, dość łatwo jest nam odgadnąć, kto kryje się za ojcem X. Oczywiście to o. Lambert, karmelita z Chèvremont, który towarzyszył jej przez czternaście lat po jej nawróceniu i o którym mówi z takim wzruszeniem w swojej autobiografii.

Dlaczego nie zaczerpnąć inspiracji z tego wyznania Małgorzaty, aby przypomnieć nam także o kapłanach, zakonnikach i świeckich, którzy umożliwili nam podróż w życiu duchowym? Więzy, które nas łączyły podczas naszego ziemskiego życia, nie zostają zniszczone przez śmierć. Zwłaszcza te, które przyczyniły się do zbliżenia nas do Boga... My też możemy myśleć, że nas nie opuścili i nadal nas chronią!

Następnie Małgorzata pisze, że się wypowiadała i że jej serce jest w radości. To dość powszechne doświadczenie dla nas chrześcijan. Kiedy wychodzisz z konfesjonału, czujesz się dobrze. To nie tylko kwestia psychologii człowieka. Jest to dyskretny znak, który Pan daje nam, aby powiedzieć nam, że niewidzialna rzeczywistość nieskończenie przewyższa doznania, jakich doświadczamy. Jak mówi Małgorzata, jesteśmy całkowicie odnowieni, nawet jeśli nie czujemy tego w takim samym stopniu jak ona. Jej świadectwo jest zaproszeniem do ożywienia naszej wiary w nieporównywalną z niczym moc tego sakramentu. Ach! gdyby chrześcijanie mieli większy szacunek do tego spotkania jakie daje im Jezus w swoim Kościele, oblicze ziemi uległoby zmianie!

6 września 1965.

Małgorzata: Jeśli nie podarujesz mi takiej miłości, jaką mieli święci, to innej nie chcę. Nie waham się powiedzieć Ci ze świętą odwagą, że raczej wolę nie kochać Cię wcale, niż kochać Cię tylko przeciętnie. Taka miłość mnie nie pociąga. Tylko święci kochali Ciebie tak, jak na to zasługujesz, aby Cię kochano. Ta miłość pochodzi od Ciebie. Gdy mi ją podarujesz, chociaż jestem tylko nieudolnością i nędzą, chwała Twoja zajaśnieje jeszcze większym blaskiem.

Co za śmiałość w tej modlitwie Małgorzaty! Przypomnijmy sobie, co mówi w swojej autobiografii, a dzieje się to przed jej nawróceniem:

*Odnosnie do niedzielnej Mszy św. to przypominam sobie pewną zakonnice, która, gdy przyprowadzałam do przedszkola moje dzieci, gorąco mi radziła chodzić na Mszę św. w niedzielę. Dlaczego – pytała mnie – taka miła osoba, jak Pani, nie chodzi na Mszę św.? Ach siostrzyczko – odpowiedziałam – nie mam żadnej ochoty chodzić na Mszę św. Po pierwsze mam zbyt silne bóle w plecach, a następnie nie mogłabym z całą pewnością przychodzić co niedzielę, skoro tego tak mało pragnę. **A poza tym dopóki jestem taka letnia, wolę lepiej wcale nie chodzić.** Nie chcę przez to powiedzieć, że nigdy na Msze św. nie będę chodziła. Jeżeli jednak pójdę, będzie to dla mnie sprawa na serio. Już wtedy myślałam – albo wszystko, albo nic.*

Przed chwilą powiedziała o letniości. Jest to główna cecha jej duchowej ścieżki. Jezus powie jej pewnego dnia, co o tym myśli:

23 września 1966 r. czytamy: *"Ci, którzy się przede Mną upokarzają i uznają swoje błędy w prawdziwej i szczerzej skrusze, uzyskają Moje Miłosierdzie. Brzydzą się obłudnikami. Oziębłych wypluwam."*

Albo znowu 8 marca 1967: *Bo widzisz, zgubiony jest tylko ten, kto chce być zgubiony. Obojętni i oziębli są największymi grzesznikami, bo najtrudniej ich uchwycić. Oni z psami szczekają, a wyją z wilkami. Żrą z różnych koryt Brzydzą się nimi.*

Wszyscy rozpoznaliśmy ten fragment z Księgi Apokalipsy św. Jana: *.Aniołowi Kościoła w Laodycei napisz:*

*To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny,
Początek stworzenia Bożego:*

*Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, **skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust.***" (Ap 3,14-16)

Zwróćmy uwagę na zuchwałość jej konkluzji (chciało by się powiedzieć, że to szantaż!): *"Ta miłość pochodzi od Ciebie. Gdy mi ją podarujesz, chociaż jestem tylko nieudolnością i nędzą, chwała Twoja zajaśnieje jeszcze większym blaskiem."*

Małgorzata chce pracować na chwałę Bożą i ta chwała jaśnieje bardziej przez małych i słabych. Św. Paweł nie sprzeciwiłby się nam w tej kwestii *"Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas."* (2 Kor 4.7)

6 września 1965 r. (ciąg dalszy)

Małgorzata: *Nasza niegodność nie powinna oddalać nas od Boga, ale przeciwnie, ma nas do Niego zbliżyć, jako pewny i szybki sposób na pozbycie się tego wszystkiego, co w nas jest złe.*

Piękna odpowiedź na to, co Jezus mówi w Ewangeliach: „Faryzeusze i uczeni w Piśmie skarżyli się, mówiąc do Jego uczniów: „*Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?*” Jezus im odpowiedział: „*Nie zdrowi potrzebują lekarza, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać do nawrócenia się sprawiedliwych, lecz grzeszników,*» (Łk 5,30-32)

W związku z tym bez wątpienia wypada przyjrzeć się bliżej naszemu obrazowi Jezusa: zbyt często postrzegamy go jako sędziego, a nie lekarza. Możemy bać się sędziego i dystansować się od niego, jak mówi Małgorzata. Ale nie należy bać się lekarza; wręcz przeciwnie, *jesteśmy mu bliżsi, bo lekarz ma na celu uwolnienie nas od tego, co w nas złe.*

Oto wielkie nawrócenie, które należy podjąć za każdym razem, gdy czujemy się grzesznikami i niegodnymi. Poczucie winy powinno być dla nas jak trampolina do rzucenia się w ramiona Bożego Miłosierdzia... jak syn marnotrawny z przypowieści. Ten w drodze powrotnej do domu ojcowskiego był zapewne świadomy swojej niegodności i prosi jedynie o przysługę bycia traktowanym jak sługa, a nie jak syn. Ale sposób, w jaki zostanie przyjęty, zmieni w nim wizerunek ojca. Pamiętajmy o tym, co powiedziała nam Małgorzata: ***że nasza niegodność nie powinna oddalać nas od Boga, ale***

przeciwnie, ma nas do Niego zbliżyć, jako pewny i szybki sposób na pozbycie się tego wszystkiego, co w nas jest złe.

6 września 1965 r. (ciąg dalszy)

Jezus: Jesteś dzieckiem Boga i Kościoła Świętego.

Ja jestem głosem, który wszędzie w świecie rozbrzmiewa, a którego tak mało słuchają. Głos, który przemawia w każdym człowieku, a który przez wielu jest stłumiony i odepchnięty. Moje biedne dzieci! Jak długo jeszcze będę was znosił? Tak dużo zachodu, a pożytku tak mało.

Małgorzata jest dzieckiem Boga i Kościoła Świętego. Dotyczy to każdego chrześcijanina. W rzeczywistości Jezus mówi, że jego głos rozbrzmiewa na czterech krańcach świata, głos, który słyhać w każdym mężczyźnie, w każdej kobiecie, w każdym dziecku. Ten głos pozostaje dyskretny i często niesłyszalny w zgiełku naszych, tak zwanych nowoczesnych cywilizacji.

Jezus puka dyskretnie do drzwi, ale pukania nie słyhać z powodu szumu telewizora lub radia, które wypełnia dom. Przemawia również do naszych uszu, ale słuchawki podłączone do smartfona nie pozwalają nam Go usłyszeć, chyba że jako zakłucenia, które nam przeszkadzają...

A wszystkie te odgłosy są sterylne. Nie wnoszą niczego do zasadniczej części naszego bytu, to znaczy do naszej duszy. Jak przed chwilą powiedział nam Jezus: „*tyle zachodu, a pożytku tak mało*”, jest to mocne zaproszenie skierowane do Małych Dusz. Obyśmy byli chrześcijanami zakochanymi w ciszy, na wzór Maryi Dziewicy i św. Józefa. Któż nie zna przysłowiowego wyrażenia: „*hałas nie jest dobry, dobro nie powoduje hałasu*”?

6 września 1965 r. . (ciąg dalszy)

Małgorzata: Mój Jezu, kocham Cię. Chcę tylko Ciebie kochać. Wolałabym umrzeć tysiąc razy, niż cię obrazić. Uczyń ze mną co chcesz. Pomóż mi, mój Umilowany. Pamiętaj, że jestem samą nieudolnością. Nigdy mnie nie opuszczaj. Nawet kiedy wydajesz się być nieobecny, kocham Cię, ufam Tobie, pokładam w Tobie całą nadzieję, wierzę Tobie, Miłości moja, moje Wszystko.

Gdybyśmy potrzebowali nowego dowodu, na to co zostało powiedziane powyżej: *"Jeśli nie podarujesz mi takiej miłości, jaką mieli święci, to innej nie chcę. Nie waham się powiedzieć Ci ze świętą odwagą, że raczej wolę nie kochać Cię wcale, niż kochać Cię tylko przeciętnie. Taka miłość mnie nie pociąga."*

Małe Dusze są „małe” na swój ludzki sposób, ale muszą być duże i ambitne w swoich pragnieniach. Rzeczywiście jesteśmy w szkole św. Teresy od Dzieciątka Jezus, kiedy widzi siebie jako małego ptaszka, ale oczami wielkiego orła. Poświęćmy czas na ponowne przeczytanie jej przypowieści o małym ptaszku: w "Dzieje duszy"

Jak to być może, by dusza tak niedoskonała jak moja, pragnęła osiąść pełnię Miłości?... O Jezu! mój pierwszy, mój jedyny Przyjacielu, Ty którego WYŁĄCZNIE miłuję, odśłoń mi tę tajemnicę.! Dlaczego nie zachowujesz tych bezmiernych pragnień dla dusz wielkich, dla Orłów szybujących w najwyższych przestworzach?... Ja siebie uważam za małą ptaszynę pokrytą jedynie lekkim puchem; nie jestem orłem, mam jednak orle OCZY I SERCE, bo pomimo mojej bezmiernej maleńkości mam śmiałość wpatrywać się w Boskie Słońce, Słońce Miłości, a serce moje czuję w sobie porywy Orła...Mała ptaszyna chce lecieć ku temu świetlanemu Słońcu, które urzeka jej wzrok, chce naśladować swych braci Orłów, których widzi wlatujących aż do Boskiego ogniska Trójcy Świętej... Niestety! w jej mocy jest jedynie podnosić swe małe skrzydełka, ale wznieść się - to już nie leży w jej małych możliwościach! Cóż więc uczyni?... czy ma umrzeć z żalu na widok swej niemocy? O nie! ptaszek nie będzie się tym nawet smucił. Ufny aż do zuchwalstwa, chce nadal wpatrywać się Boskie Słońce; nic nie jest w stanie go przestraszyć, ani wichura, ani deszcz, a jeśli ciemne chmury zakryją Gwiazdę Miłości, mały ptaszek nie ruszy się ze swego miejsca, bo wie, że za tymi chmurami zawsze świeci jego Słońce, którego blask nie przygasa ani na chwilę.

(rękopis B 4v-5r)

17 września 1965.

Małgorzata: Jak mogę praktykować umartwienie i pokutę?

Jezus: Słuszną miarą dostosowaną do twego otoczenia w którym żyjesz.

Umartwienie i pokuta! Dwa słowa, których nie traktuje się poważnie w naszych współczesnych rozmowach, nawet wśród chrześcijan. A jednak znajdują się w centrum orędzi Matki Bożej w większości Jej objawień. Te dwie rzeczywistości są niezbędne w każdym życiu duchowym, jeśli chcemy by było autentyczne.

Zauważ jednak, że w swojej odpowiedzi Jezus nie zarzuca Małgorzacie, że chce je „praktykować”. Ale prosi Małe Dusze, aby nie oddawały się nadzwyczajnym pokutom.

Pewnego dnia Małgorzata czuje się przygnębiona tym, jak mało robi dla Jezusa. Zobaczymy reakcję Jezusa. Jest 7 lipca 1967. Małgorzata napisała: *Przeciwko małoduszności, która ogarnia mnie, kiedy widzę, że tak mało czynię dla Pana.* ”. A oto, co słyszy w odpowiedzi:

Czy chcesz wiedzieć, co znaczy być małą duszą? Małe dziecko, mała dusza; bliskoznaczne wyrazy tego, co małe. Czego wymaga się od małych dzieci? Tylko tego, co ich małość potrafi dać. Dlatego nie przerażaj się tym małym, które Mi dajesz. Ponieważ pochodzi to od małego dziecka, to już jest dużo.

*Wielkie ćwiczenia pokutne pozostaw wielkim świętym. To nie twoja droga. **Być małą duszą, może nawet doprowadzić aż do heroizmu.** To jest los małej liczby. czy chcesz do nie należeć?*

Od wszystkich małych dusz żądam przede wszystkim dziecięcego zaufania oraz dziecięcego oddania się. A we wszystkim, co może im się przydarzyć, wierności wobec łask.

***Małych umartwień kraszonych czystą miłością, pamiętania o Mojej świętej Obecności, doskonałej i niewzruszonej wiary tak w przyptywie, jak i odpływie Bożej miłości.** Albowiem ulubioną grą Mojej Mądrości jest dawać Siebie i znowu się cofać, aby ponownie oddać się temu, kto kochając oddaje się tej grze.*

Małe umartwienie zaprawione czystą miłością bardziej odpowiadają „małej drodze”, o której mówi do nas święta z Lisieux. Przypomniała nam o tym właśnie w przypowieść o małym ptaszku.

Realizm wcielony! Sam Jezus był uważany za „dobrego kompana ”, który nie narzucał swoim apostołom rygorystycznego postu, a któremu poddali się uczniowie faryzeuszy lub Jana Chrzciciela.

Co więcej, wyjaśnił swoje przemyślenia na ten temat w małej przypowieści: *«Z kim więc mam porównać ludzi tego pokolenia? Do kogo są podobni? Podobni są do dzieci, które przebywają na rynku i głośno przymawiają jedne*

drugim: "Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie płakali". Przyszedł bowiem Jan Chrzciciel: nie jadł chleba i nie pił wina; a wy mówicie: "Zły duch go opętał". Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije; a wy mówicie: "Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników". A jednak wszystkie dzieci mądrości przyznały jej słusność». (Łk 7,31-35)

Jezus powiedział do Małgorzaty: *"miarą dostosowaną do środowiska, w którym żyjesz."* Umartwienie i pokuta, o które pyta Małgorzata, Jezusa, jest zasadniczo kwestią wewnętrznej postawy, która powinna pozostać niezauważalna dla otaczających nas ludzi.

Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. (Mt 6, 16-18)

To, co jest przedmiotem tych praktyk, to relacja Serce-Serce, jaką mamy z naszym Ojcem Niebieskim. A nasza intymność z Nim nie musi być eksponowana publicznie. Taki pokaz byłby szeroko otwartymi drzwiami dla demona pychy.

Pycha jest subtelnym demonem zdolnym do wślizgnięcia się nawet w nasze ćwiczenia pobożności. Subtelny demon, ale potężny demon, którego Jezus wielokrotnie potępia w Orędziu. Rzeczownik „pycha” lub przymiotnik „pyszny” pojawiają się w notatnikach Małgorzaty ponad 200 razy. Weźmy tylko dwa cytaty:

27 października 1969 roku czytamy: *„Pycha jest gorsza niż śmierć ciała. Ona oznacza śmierć i zgubę dla dusz i przywołuje na nie karę Bożą. ”*

16 czerwca 1992: *"Pycha: największy z grzechów głównych. Jest on właściwy szatanowi, który chce zaślepić łatwe ofiary, by je poprowadzić na manowce. Bóg nie jest obecny w życiu pysznego człowieka"*

17 września 1965 (ciąg dalszy)

Małgorzata: W moim sercu jest tylko miejsce na miłość. Dzisiaj pragnę żyć w nieustannie odnawianej świętej radości Twojej boskiej miłości. Oh ! jak

chciałabym, żeby wszyscy Cię kochali! Jakie szczęście być dzieckiem Boga i Kościoła Świętego!

Jezus: Jesteś, będziesz i na wieki pozostaniesz dzieckiem mojego Najświętszego Serca.

Cóż za piękne wyznanie miłości ze strony Małgorzaty! Chcielibyśmy móc powiedzieć to samo. Ale to wydaje się nam nieosiągalne. A jednak czy nie jest to istotą naszego życia jako dzieci Bożych?

Ale nie myślmy, że Małgorzata otrzymała wyjątkową łaskę za to, że mogła napisać to wyznanie wiary. Całe Orędzie jest wystarczająco wypełnione bolesnymi zwierzeniami. Myślę, że ten akapit jest wyrazem jej głębokiej woli, a nie wybuchem jej wrażliwości. Rzeczywiście powie nam w poniższych wersach, że *sieje we łzach*.

Każdego ranka, kiedy się budzimy, my również powinniśmy być zdolnymi do wyznania Panu otwartości naszego serca na życie tylko dla miłości: akt wdzięczności wobec Pana, który daje nam nowy dzień do życia w komunii z Nim. Każdego ranka odważmy się usłyszeć skierowaną do wszystkich odpowiedź Jezusa: „*Jesteś, będziesz i na wieki pozostaniesz dzieckiem mojego Najświętszego Serca*. To nie jest obietnica zarezerwowana dla Małgorzaty. Czy nie mamy w pierwszym liście św. Jana stwierdzenia o naszym synostwie Bożym?

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi - i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty.. (1 J 3,1-3)

17 września 1965 (ciąg dalszy)

Małgorzata: Sieję we łzach. Zniwo będzie dobre.

Jezus: Nie dociekaj jutra, pozostan wieną łasce i oddaj się jej bez zastrzeżeń. Módl się, módl się nieustannie za wszystkich twoich braci.

Rozpoznamy tu zwrotkę z psalmu:

Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości.

*Postępują naprzód wśród płaczu, niosąc ziarno na zasiew;
Z powrotem przychodzą wśród radości, przynosząc swoje snopy.*

(Ps 125,5-6)

Ale wydaje się, że Jezus prosi Małgorzatę, aby nie stosowała tej obietnicy do siebie. W efekcie powiedział jej: „*Nie dociekaj jutra*” Zaprawdę, ten, który sieje, zwykle nie będzie tym, który zbiera. Sam Jezus powtarza to stwierdzenie w Ewangelii św. Jana, po rozmowie z Samarytanką: Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: „*Jeden sieje, a drugi zbiera. Ja was wysłałem żąć to, nad czym wyście się nie natrudzili. Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli.*” (J 4,37-38)

To, o co prosi Małgorzatę, to nie zbieranie, ale sianie. „*Siej w modlitwie: Módl się, módl się nieustannie za wszystkich twoich braci.*”

Często jest nam przykro, ponieważ wydaje się, że nasze modlitwy nie zostały wysłuchane. Ale to brak wiary. Nasze modlitwy są sianiem ziaren do ziemi. A Pan zadba o kiełkowanie, wzrost i dojrzewanie. Siejmy, siejmy szeroko naszymi modlitwami i naszymi małymi ofiarami i pozostańmy w ufności. —
Inny siewca, inny żniwiarz. »

Kiedy Pan prosi nas o modlitwę za naszych braci, nie mówi, którzy to bracia. Kiedy mówi nam, abyśmy ratowali dusze przez zjednoczenie z Jego własną ofiarą na Krzyżu, nie mówi nam, które dusze mają być zbawione.

Na ten temat bardzo podoba mi się modlitwa, którą modlimy się na zakończenie Oficjum Kompletu w poniedziałek: „*Panie, gdy śpimy w pokoju, spraw, aby ziarno naszej dzisiejszej pracy wydało plon w wietrzności*»

17 września 1965 (ciąg dalszy)

Jezus: Bądź cicha i pokornego serca. Świętość może być we wszystkich sytuacjach życia. Poproś o nią, a będzie ci udzielona. Mojej pomocy nie odmawiam nigdy, jeśli się o nią pokornie prosi. Zanim zaczniesz mówić, naucz się słuchać i rozważać.

Kiedy Jezus mówi do Małgorzaty: „*Bądź cicha i pokornego serca*”, prosi ją, aby była na jego obraz. Czy nie czytamy w Ewangelii tego wezwania Pana: „*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo, i ucztujcie ode mnie, bo jestem cichy*

i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych Albowiem słodkie jest moje jarzmo a moje brzemie lekkie. (Mt 11,28-30)

Gdyby dotknęła nas pokusa, że to zaproszenie nas nie dotyczy, że jest wyłącznie dla Małgorzaty,. Mistrz natychmiast prostuje „świętość istnieje we wszystkich sytuacjach życia". Skończyły się czasy, kiedy można by pomyśleć, że aby być świętym, trzeba wstąpić do klasztoru lub zakonu.

W swojej konstytucji „Lumen gentium” Sobór Watykański II poświęca cały rozdział V „**Powszechnemu powołanie do świętości w Kościele**”. Zapamiętajmy tylko ten krótki akapit:

Toteż dla wszystkich jasne jest, że wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości, dzięki zaś tej świętości chrześcijan, także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia. Na osiągnięcie tej doskonałości wierni obracać powinni swe siły otrzymane według miary obdarowania Chrystusowego, aby idąc w Jego ślady i upodabniając się do wzoru, jakim On sam jest dla nich, posłuszni we wszystkim woli Ojca, z całej duszy poświęcali się chwale Bożej i służbie bliźniemu. W ten sposób świętość Ludu Bożego wyda owoc obfity, jak tego dowodzi wymownie życie tylu świętych w dziejach Kościoła.
(Lumen Gentium 40)

Ale tutaj słyszymy, jak Pan ostrzega nas przed pewną formą świętości, która nie odpowiada temu, czego od nas oczekuje.

Nie chodzi o doskonałość moralną, którą osiągnęlibyśmy własnymi wysiłkami. To dar od Boga, o który musimy prosić.

" Poproś o nią, a będzie ci udzielona. Mojej pomocy nie odmawiam nigdy, jeśli się o nią pokornie prosi. "

Oczywiście musimy przyjąć tę świętość z cichym i pokornym sercem. Pan nie da mi tego, jeśli chcę osiągnąć doskonałość, która postawi mnie na tronie, który uczyni mnie lepszym od reszty ludzi. Jezus napiętnował tę postawę w przypowieści, w której faryzeusz modlił się w sobie oświadczając: „*Dziękuję Ci Panie, że nie jestem jak inni ludzie*” (Łk18,11)

To jest moment, w którym wypada wziąć pod uwagę ostatnią linijkę tego fragmentu przesłania, które przed chwilą usłyszeliśmy: "*Zanim zaczniesz mówić, naucz się słuchać i rozważać.*"

To słuchanie i ta refleksja powstrzymają mnie od mówienia jak faryzeusz.

17 września 1965 (ciąg dalszy)

Jezus: Sobór nie przyniesie wszystkich owoców, jakich się po nim oczekiwało... Gdy wszystko wydaje się beznadziejnie stracone, to, w końcu dostrzega się jedyną deskę ratunku. Powiadam ci, umarli są dla umarłych, a żywi dla żywych.

Tutaj duchowy ojciec Małgorzaty uznał za przydatne wyjaśnienie nam: *"Napełniony duchem życia, Sobór jest zebraniem żywych. Zwołany i ożywiony przez Ducha św. dla dobra duchowego życia. Umarli duchowo nie reagują już jak każde martwe ciało na jego działanie. Żyjący żyją i działają dla żyjących, a nie dla umarłych."*

Jeśli czytamy teksty Pisma Świętego lub soborowe jako teksty świeckie, a nie jako teksty natchnione przez Ducha Świętego, ryzykujemy znalezienie się w kategorii **duchowo umarłych**. Słowo pozostaje na poziomie naszych uszu lub naszej inteligencji. Nie jest zakorzenione w głębi serca i dlatego nie może przynieść w nas owoców nawrócenia, na jakie liczył Pan. Stąd potrzeba rozważania tych zdań w ciszy modlitwy. Jest to czas potrzebny do kiełkowania i wzrostu, bez którego żadne drzewo nie może wydać owoców.

17 września 1965 (ciąg dalszy)

Małgorzata: -Panie, ja się tak boję!

Jezus: Moje dziecko, oddaj Mi twój lęk. Ja zamienię go na bohaterską odwagę. Nie dość często mówisz Mi, że Mnie kochasz. Tak bardzo potrzebuję miłości.

Małgorzata: Moj Umiłowany, dziś ma stać się to, co jest Wolą Twoją. Oddaję Ci się całkowicie.

Ponownie, tutaj kierownik duchowy Małgorzaty umieszcza małą notatkę, aby wyjaśnić powody strachu, o którym mówi: *„W tym momencie pojawiła się możliwość nowej interwencji chirurgicznej dla Małgorzaty. Porzuca strach i z miłością poddaje się woli Bożej.*

Dlatego Jezus prosi Małgorzate, aby **odała Mu swój lęk**. Można się zastanawiać, jak można oddać jakiś lęk. Może to być zapominanie o nim,

lub myśleniu o czymś innym. Rzeczywiście w tym sensie możemy zrozumieć odpowiedź Jezusa. Zamiast myśleć o swoim lęku, niech wyzna Jezusowi swoją miłość; a wtedy zapomnienie przemienia się dzięki łasce w bohaterstwo.

Mamy tu dobry przykład tego, do czego małe dusze są wezwane w trudnych chwilach swojego istnienia: zadajemy sobie przemoc (z mocą Ducha Świętego), aby zastąpić strach - aktem miłości.

Przykład jest nam dany w samym życiu Jezusa, kiedy po raz ostatni obiera kierunek Jerozolimy, znając mękę, jaką tam będzie przechodził. Czytamy w Ewangelii św. Łukasza: „*Kiedy zbliżał się czas, kiedy miał być wzięty do nieba, Jezus ze zdeterminowaną twarzą wyruszył w drogę do Jerozolimy.*”

„Zdeterminowana twarz”? Właściwie, jeśli weźmiemy słowo w słowo tekst grecki, którego używał ewangelista, powinniśmy napisać: „*Jezus uczynił swoją twarz twardą jak krzemień, aby wyruszyć w drogę do Jerozolimy*”. Godzi się na przemoc wobec siebie, aby pozostać wiernym miłości Ojca.

Jego akceptacja jest aktem heroizmu, takim jak ten, który obiecuje Małgorzacie w obliczu strachu przed czekającą ją operacją.

19 października 1965

Jezus: Tylko miłość małych dusz mnie powstrzymuje. "Oni" sypia sól na moje rany.

Małgorzata: Twój raj jest piękny, mój Jezu.

Jezus: Tak, ale w tej chwili bardzo niewiele do niego wchodzi.

Notatka od kierownika duchowego Małgorzaty mówi nam, że zaimek „Oni” używany przez Jezusa zwykle oznacza jego przeciwników.

Wydaje się, że Jezus bierze pod uwagę miłość małych dusz, aby powstrzymać swój gniew w obliczu soli, którą przeciwnicy sypią na jego rany. Ważna dla nas misja: mówić i powtarzać naszą miłość do Jezusa, aby zrównoważyć Jego gniew wobec tych, którzy sprawiają, że cierpi w Jego Mistycznym Ciele.

19 października 1965 (ciąg dalszy)

Małgorzata: Ty jesteś Miłością, tą Miłością, którą rozsiewasz po całym świecie, tą Miłością pogardzaną, niezrozumianą, zapomnianą... A ja kocham

Cię tą miłością, którą mi dałeś, z moimi słabościami, moimi niedoskonałościami, moim tchórzostwem.

Jezus: Moje dziecko, z pewnością kochasz Mnie swoim człowieczeństwem. Ale ta miłość to Ja Sam, a ona zmazuje wszystkie twoje niedoskonałości.

Jezus rozsiewa swoją miłość na całym świecie, jak siewca z przypowieści, który rozsiewa ziarno, nie martwiąc się o jakość gleby, na którą spada. Dzięki łasce Małgorzata dostrzega pogardę, niezrozumienie, zapomnienie, z jakim ta Miłość zostaje odrzucona.

Jej reakcją mogło być zaskoczenie lub okazanie niezrozumienia wobec uporu Jezusa, by w ten sposób szerzyć swoją miłość na całym świecie, wiedząc, że będzie tak często ignorowany. Raczej ofiarowuje własną miłość, uznając, że jest to darmowy dar od Boga. Co nie osłabia go, ale daje mu niezrównaną moc.

To właśnie potwierdza Jezus w swojej odpowiedzi: ta miłość jest NIM SAMYM. Wymazuje wszystkie nasze niedoskonałości o tyle, o ile tak jak Małgorzata, realizujemy naszą wolą - nawet jeśli nasza wrażliwość jest uśpiona – tę Miłość, która nigdy nas nie zawodzi, wbrew pozorom.

Ojciec Marcel

**Aneks do wydania Polskiego, napisany
przez Legion Małych Dusz w Polsce.**

***AKTYWNOŚĆ LEGIONU MAŁYCH DUSZ
W POLSCE***

Jeśli Dobry i Miłosierny Bóg pozwoli to w 2022 r. planujemy:

REKOLEKCJE W BELGII – NIE PLANUJEMY (REZERWACJE W HOTELU
POVERELLO ZOSTAŁY ANULOWANE)

**REKOLEKCJE W OŚRODKU FORMACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
«SERCÓWKA» ADRES : WIERZCHY 30, 95-040 KOLUSZKI, WOJ.
ŁÓDZKIE od 22 do 25 czerwca 2022.
bezpośrednio przed dniem skupienia**

Miejscowość Wierzchy znajdują się między Brzezinami, Rawą Mazowiecką i Koluszkami. Jeśli dojedziesz do Koluszek czy Brzezin możemy cię przewieźć samochodem do miejsca rekolekcji. W tym przypadku prosimy o wcześniejszy kontakt do Ewy tel. 502-135-757. Na rekolekcje zapisuje również Ewa - do 4 czerwca. Koszt z wyżywieniem : 100 zł/doba.

**OGÓLNOPOLSKI DZIEŃ SKUPIENIA MAŁYCH DUSZ:
25 czerwca - sobota**

Łódź, ul. św. Teresy 6 (Karmel), godz. 9:30 - 16:00
10⁰⁰ – Eucharystia – ks. Arcybiskup; różaniec ; 12⁰⁰ – obiad
13⁰⁰ – świadectwa, adoracja Najśw. Sakramentu
15³⁰ - zakończenie

Na ten dzień skupienia został zaproszony ks. Abp. Grzegorz Ryś Metropolita Łódzki. Przyjął zaproszenie i potwierdził swoją obecność. To dla nas wielka radość, mam nadzieję, że nikogo z nas nie zabraknie, zaprosz znajomych, swoich bliskich. Dzień skupienia mamy zawsze w ostatnią niedzielę czerwca, ale ponieważ ks. Arcybiskup miał ostatnią niedzielę zajęta, dlatego dzień skupienia został przeniesiony na sobotę – dzień wcześniej. Aby uczestniczyć w tym dniu, jak i w rekolekcjach, nie trzeba należeć do Legionu, mogą przyjść wszyscy.

Wyjazd na nocne czuwanie na Jasnej Górze w Częstochowie
22 kwiecień 2022 ; godz. 17⁰⁰ – wyjazd ze Zgierza ; 17³⁰ – z par. Św. Marka ;
18¹⁰ – z par. Św. Urszuli w Łodzi. Zapisy u animatorów do 12 kwietnia.

Planujemy także nocne czuwanie w Kaliszu, w saktuarium Św. Józefa. Termin jeszcze nie jest ustalony. Raczej miesiące letnie. Prosimy o sugestie co do terminu do Ewy tel. 502-135-757.

W internecie na: **youtube możemy słuchać Orędzia w wersji audiobooka.**
Aby to zrobić należy wpisać na youtube:

Orędzie Miłosiernej Miłości.

Również na youtube są nowe kanały naszej wspólnoty :

Moc Miłości Miłosiernej w naszej słabości

Dom Małych Dusz

Prosimy o subskrypcje naszego kanału, o klikanie polubień filmu, o komentarze. Każda taka czynność zwiększa zasięg naszych filmów w internecie. Niech Słowo o Bożym Miłosierdziu dociera do jak największej liczby osób. Przekaż tę wiadomość dalej.

* * *

Wspólnota "Legion Małych Dusz Miłosiernego Serca Jezusa" jest stowarzyszeniem Kościoła Rzymsko - Katolickiego, które swoje źródło pochodzenia ma w Orędziu Miłosiernej Miłości do Małych Dusz. Istnieje w wielu krajach świata, również w Polsce. (Zob.: www.maledusze.com.pl)

W miarę naszych sił i możliwości staramy się rozpowszechniać Orędzie oraz pomagać osobom ubogim duchowo i materialnie. (Zob.: www.maledusze.com.pl/pomagamy).

Aby realizować to, co Jezus do nas mówi w Orędziu widzimy, że jest potrzeba, aby Legion w Polsce posiadał dom formacyjny dla małych dusz. Byłoby to miejsce, gdzie nasza wspólnota mogłaby wzrastać także osoby ubogie, bezdomne mogłyby otrzymać pomoc, a małe dusze mogłyby odnowić siły duchowe w czasie rekolekcji czy podczas pobytu w tym domu.

Wspólnota Legion Małych Dusz serdecznie dziękuje za darowiznę, którą przekazałaś/przekazałeś na działalność statutową naszego Stowarzyszenia. Dzięki temu możemy rozpowszechniać Orędzie Miłości Miłosiernej i nasza wspólnota może wzrastać. Pragniemy docierać z Dobrą Nowiną do coraz większej ilości osób. Pragniemy, aby nasi bracia i siostry doświadczali czułości i ciepła Matki, którą jest Kościół Chrystusowy, a w Nim wspólnota Legion Małych Dusz. „Legion Małych Dusz” posiada osobowość prawną, **KRS 0000375858**. Aby realizować to, co Jezus do nas mówi w Orędziu widzimy, że jest potrzeba, aby Legion w Polsce posiadał dom formacyjny dla małych dusz. Byłoby to miejsce, w którym:

- mogłaby mieszkać wspólnota Małych Dusz,
- pragniemy trwać na modlitwie, rozważaniu Słowa Bożego,
- pragniemy głosić Słowo Boże, służyć ubogim duchowo i materialnie.

Dlatego kupiliśmy nieruchomość w gminie Zgierz (stara szkoła, 30 lat nieużywana). Jeżeli Bóg pozwoli chcemy, aby ta nieruchomość służyła również uchodźcom z Ukrainy. Postęp prac związanych z powstawaniem Domu Małych Dusz będzie można zobaczyć na kanale YouTube: **Dom Małych Dusz** oraz na naszej stronie:

www.maledusze.com.pl. To Dzieło Bożego Miłosierdzia będzie mogło powstać jeśli będzie wiele osób, które będą chciały zaangażować się i uczestniczyć czynnie w powstawanie tego domu oraz jeśli wpłaty będą systematyczne. Niech Dziecię Jezus błogosławi Tobie i Twoją rodzinę, napełnia cię pokojem, który świat dać nie może. Maryja, Niepokalana Matka Jego niech mocno przytuli Cię i nosi nieustannie w swoim Niepokalanym Sercu. Szczególnie polecamy Dobremu i Miłosiernemu Bogu każdego darczyńcę. W Twojej intencji sprawuję Eucharystie. Małe Dusze trwając na modlitwie, proszą o potrzebne łaski dla Ciebie. Dobry Bóg błogosławi Tobie i Twojej rodzinie. W imieniu Zarządu i całej wspólnoty Legion Małych Dusz Ks. Grzegorz Nowak Moderator wspólnoty Legion Małych Dusz. Dziękujemy za wsparcie duchowe i finansowe budowy Centrum Formacji. Dzięki Tobie powstaje Boże dzieło! Dane do Przelewu Bankowego : Odbiorca: Stowarzyszenie Legion Małych Dusz Nr konta PLN: 22 1160 2202 0000 0001 7874 4151(Bank Millennium S.A.) Euro: PL 59 1160 2202 0000 0001 7874 4261 USD: PL 47 1160 2202 0000 0003 9300 4285 SWIFT: BIGBPLPW KRS: 0000375858 Tytuł przelewu: darowizna na cele statutowe.

Zdjęcia domu, który kupiliśmy są na przedostatniej stronie.

ks. Grzegorz Nowak oraz Zarząd Legionu Małych Dusz w Polsce

Świadectwo Małej Duszy

Księżo, o wiele łatwiej byłoby mi napisać świadectwo na temat działania Boga w moim życiu, czy też słuchania duchowego, niż na temat owoców Miłosierdzia Bożego, Miłości Miłosiernej. Ten Największy Przymiot Boży, jest tak Wielki i tak hojnie i na różne sposoby nam ofiarowywany – nawet najgorszemu grzesznikowi, gdy zwróci się do Boga – że całą wieczność będziemy go zgłębiać i wychwalać. A owoce Jego działania? Chyba nie chodzi o to, bym je wymieniła. Jedne pojawiają się od razu, inne dojrzewają powoli. Mogę powiedzieć, że każdego dnia naszego życia doświadczamy Miłosierdzia Bożego, w każdej zanoszonej do Boga prośbie, nawet westchnieniu z głębi serca, w każdym sakramencie pokuty i pojednania, w każdej Eucharystii, a także w prośbach pod krzyżem zanoszonych, często w cierpieniu czy przy przebaczeniu bliźnim. A naczyniem, którym czerpiemy to Miłosierdzie, jest nasze zaufanie Bogu.

Postaram się napisać o kilku doświadczeniach Bożego Miłosierdzia, tych niecodziennych, nadzwyczajnych. Trudno o nich zapomnieć, przez co ich owoce są trwałe.

Kiedy miałam 5 lat (60 lat temu) mojej mamie z powodu bardzo słabej pracy serca groziła śmierć. Konieczna była operacja, a nosiła pod sercem szóste dziecko. W ósmym

miesiącu, rodzice zaufali Bogu, Jego Miłosierdziu i opiece Maryi. I choć mama przeszła przez śmierć kliniczną, mimo słabego serca, żyje nadal – jak mówimy: na zaufaniu Bożym – mając 98 lat, a mój brat wyjęty z jej łona, jest obecnie misjonarzem w Boliwii. Rodzice mimo ciężkich prób i doświadczeń, zawsze ufali Bogu i nie narzekali. Mama była i jest dla mnie wzorem.

Kolejnym doświadczeniem Bożego Miłosierdzia, jest uzdrowienie mojego męża z raka złośliwego. Wiele osób zносиło prośby w jego intencji. Pan okazał Miłosierdzie przez uzdrowienie, wypełnił dane nam Swoje Słowo, zjednoczył nas w modlitwie i zaufaniu, a serca nasze w czasie trwania choroby i koniecznej operacji, obdarzył pokojem.

Przytoczę jeszcze inny przykład: Gdy córka była w stanie błogosławionym, miała częste krwotoki zagrażające życiu dziecka. Z natchnienia Ducha Świętego w Godzinie Miłosierdzia Bożego w Jego Święto, zamknęliśmy to dziecko w Sercu Jezusa. Urodziło się w terminie. Lekarz powiedział, że łożysko było w kształcie serca – dany nam znak Bożej Miłości.

Przykładów mogłabym mnożyć wiele. Opowiem jeszcze o moim doświadczeniu Miłości Miłosiernej, które ma wpływ na moje życie duchowe, mimo upływu parudziesięciu lat. Podczas rekolekcji, a dokładnie Kursu Filipa, kiedy kapłan prowadził modlitwę o uzdrowienie wewnętrzne prosił, abyśmy wybaczyli kolejno wszystkim, którzy przeciwko nam zawinili, byśmy mogli dostąpić Miłosierdzia Bożego. Bowiem **nieprzebaczenie jest przeszkodą do otworzenia się na Bożą Miłość, a przez Nią przyjęcie uzdrowienia** (na każdym poziomie jakie Bóg może dać). Z serca wszystkim wybaczałam. Najtrudniej było mi jednak wybaczyć samej sobie popełnienie ciężkiego grzechu z którego się już spowiadałam. Bóg o nim wiedział – jednak ja nadal się oskarżałam. W tej chwili stanęłam w Świetle Bożym i zobaczyłam swoją duszę oczyma Pana. Tak, jak zobaczyć można czystość szyby, gdy pada na nią światło słoneczne. I o dziwo, nie zobaczyłam tego grzechu, ani innych z których się spowiadałam. Za to dane mi było zobaczyć, szereg drobnych grzechów języka, tzw. mówienia prawdy o kimś, którego nawet nie uważałam za grzech. Wtedy odczułam, że Prawdę zna tylko Bóg, my jedynie poszczególne fakty. Dane mi było zobaczyć też, jakie to może nieść konsekwencje. Płakałam – dusza obmywała się we łzach. A w sercu usłyszałam: „JA ci to wszystko wybaczyłem, wybacź sobie” oraz zapewnienie, że bardzo mnie umiłował i że wszystkich taką Miłością kocha. Wtedy wypełnił mnie Pan taką Miłością, której nie mogłam pomieścić. Ona wylewała się ze mnie na innych, a moja radość udzielała się wszystkim. Dostałam wówczas nie tylko uzdrowienia wewnętrznego, ale i fizycznego. W pracy przeprosiłam swoich przełożonych (choć nie bez powodu źle o nich mówiłam) i poprosiłam ich o wybaczenie. Sama też im wybaczyłam. Nasze relacje zostały uzdrowione. Grzechy, które Pan dał mi zobaczyć, tak sobie obrzydziłam, że nie chcę nawet mieć w nich udziału. Dla tych, którzy w pracy mi dokuczali, czy się

naśmiewali (uczyłam młodzież) miałam miłość współczującą, miłość wyrozumiałości. Radość i Pokój Boży emanowały ze mnie.

Wtedy Pan powołał mnie do służby, rzucając mnie, nieprzygotowaną, na głęboką wodę. Pan oczekiwał, bym kochała i podążała za głosem serca. Dane mi było prowadzić rekolekcje, Nabożeństwa Uzdrawiania na wszystkich poziomach, modlitwy o wylanie Ducha Świętego, Dom Modlitwy, a były to lata 90-te. Pan obdarzał darami i charyzmatami potrzebnymi w służbie. Byliśmy z mężem świadkami niesamowitych interwencji Pana – Jego Niepojętego Miłosierdzia – uzdrowień duchowych, wewnętrznych, uzdrawiania wspomnień, relacji, przemiany serc, myślenia, a także uwolnień. Najwięcej radości przeżywaliśmy z nawróceń i przemiany życia. Choć te były procesem. Nasza wiara wzrastała. Wiara Słowu Bożemu i zaufanie Bogu. Nie znając języka, posłani zostaliśmy z mężem do Anglii, w której spędziliśmy cztery i pół roku, pracując także w służbie Panu i ludziom postawionym nam na drodze. W dużej mierze były to osoby pogubione, żyjące w grzechu. Dziś, za sprawą Pana, świadczą swoim życiem o Bogu, wszędzie tam, gdzie ich Pan rozesłał. Duch Boży nas prowadził, oświecał i uczył słuchania duchowego w szkole Maryi.

Nasza relacja z Trójjedynym Bogiem się pogłębiała. Dziś uznajemy, że jesteśmy we wszystkim zależni od Pana i przyjmujemy tę zależność. Ufamy że to, co przeżywamy, także cierpienia związane z Bogiem, są łaską dla naszego oczyszczenia, zjednoczenia i zbawienia. Jesteśmy MU wdzięczni za wszystko, przez co nas przeprowadził i do czego doprowadził. Także za bardzo trudne sytuacje i wybory. Wierzimy, że u Boga wszystko ma swój sens, i że Dobry Bóg ze wszystkiego potrafi wyprowadzić dobro, w sensie zbawienia. Wystarczy Mu zaufać, Jego MIŁOŚCI. On zna nasze słabości. Każdego dnia oddajemy się Duchowi Świętemu, ofiarowujemy siebie przez Maryję Jezusowi i Abba Tatusiowi. Wszystko, co widzimy i co przeżywamy, wszystkich danych nam i zadanych, każdą sytuację, oddajemy przez Serce Maryi Sercu Jezusowemu. Wierzimy, że On jest Żywy, blisko nas, w naszych sercach. Bóg nie stracił kontroli nad niczym, potrzebuje naszych otwartych, miłujących Go serc.

Wspomnę jeszcze o owocach Orędzi Miłości Miłosiernej. Kto z wiarą je przyjmuje i pyta Pana, znajdzie pouczenie, odpowiedź na to, co przeżywa, co ma czynić. Otrzyma odpowiednie światło, nawet rozjaśniające to, co obecnie w świecie się dzieje, w tym czasie zamętu i oczyszczenia. (Słowa z Orędzia 25 III 68 r.) Jezus ubiera w słowa to, co w danej chwili przeżywamy. Przytoczę jeden z przykładów. Było to w Wigilię Bożego Narodzenia. Na ранней modlitwie ofiarowałam się za ludzi opuszczonych, osamotnionych, smutnych tego dnia. I choć jest to dzień Radosnego oczekiwania na Narodzenie się Jezusa w gronie rodzinnym, w trakcie zajęć ogarnął mnie smutek nieadekwatny do sytuacji, którą przeżywałam. Chciało mi się płakać. By nie dać poznać domownikom, poszłam wypłakać się w miejsce ustronne. Ponieważ bardzo rzadko płacze, tym trudniej było mi zrozumieć stan własnej duszy. Oddałam – swoim

zwyczajem – to, co przeżywam, Panu. Po powrocie, z natchnienia sięgnęłam po Orędzie Miłosiernej Miłości. I tym razem Jezus nie tylko nadał sens temu, co przeżywam, ale także rozradował moje serce słowami, które otrzymałam. Słowa z Orędzia MM z 25 XII 74 r.: „Niektórzy uroczą obchodzą ten błogosławiony dzień w wielkiej radości, gdyż został im darowany Wybawiciel. Tobie mała duszo podarowałam dziś Moje łzy. Uśmiech Bożego Dzieciątka dla niektórych, tobie, która mnie kochasz udzieliłam więcej, łzy. Dzieciątka nad ranami tego zepsutego i godnego politowania świata... Zaprawdę mówię ci: nie były to bynajmniej twoje osobiste trudności, nawet choćby były tak bolesne, jakie dziś rano twoją duszę zraniły... Ja czekam na zaofiarowanie twego cierpienia, które to zaofiarowanie jest w Moich oczach cenniejsze od złota i kadzidła”. Kiedy to uczyniłam serce moje doznało ukojenia i pokoju. Przypomniałam sobie też, za kogo ofiarowałam ten dzień. Po tym z natchnienia Ducha Bożego przywieźliśmy na wigilię samotną osobę, która była w depresji po śmierci swojego niedawno zmarłego męża. Słowa przyjęte z wiarą i wcielone w życie wydają owoc. Takich czy innych przykładów, mogłabym mnożyć wiele. Pan oczekuje jedynie zupełnego oddania się Mu, przyłgnięcia do Niego i ofiarowania siebie i dusz nam powierzonych. Wszystko Jest Dziełem Jego Miłości. Do końca nas umiłował. Zaufajmy Mu!

Zakończę Słowami Jezusa, które otrzymałam z Orędzia (5 I 2017 r): „**Ucz dusze by nigdy nie wątpiły w Moje Miłosierdzie, ty która tyle Jemu zawdzięczasz. Czerp siły w Moim Sercu, by nimi karmić małe dusze. Żądam jedynie od ciebie twej miłości do dusz, które należy ratować**”. Wszystko z Łaski Pana dla Jego Chwały.

Bożena z mężem.

COMIESIĘCZNE DNI SKUPIENIA:

- 1 **Sanktuarium Miłosierdzia Bożego** w Łodzi, ul K. Baczyńskiego 156, pierwsza sobota miesiąca, godzina 13⁰⁰, prowadzi Asystent Kościelny Legionu Małych Dusz Archidiecezji Łódzkiej ks. Grzegorz Nowak.
- 2 **Parafia Zesłania Ducha Świętego**, Łódź ul. Piotrkowska 2, pierwsza sobota miesiąca po Mszy Św. o godz. 7⁰⁰ odpowiedzialna Izabella Szwertner.
- 3 **Parafia Św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny**, Łódź ul. Ogrodowa 22, **3 – cie wtorki** miesiąca: spotkanie po Mszy Św. o 18⁰⁰ Opiekun ks. Tomasz Zieliński, odpowiedzialna Ewa Łonicka.
- 4 **Parafia M. B. Jasnogórskiej**, Łódź ul. Gogola 12, trzeci czwartek miesiąc po Mszy Świętej o godz. 18.⁰⁰, odpowiedzialna Teresa Kaźmierczak.

- 5 **Parafia Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Zgierzu**, ul. Parzęczewska 20 - drugi wtorek miesiąca, godzina 17⁰⁰, przed wieczorną Mszą Świętą. Opiekun ks. Bogusław Milo, odpowiedzialna Ewa Łonicka.
- 6 **Parafia Św. Katarzyny w Zgierzu**, Pl. Św. Jana Pawła II – trzeci wtorek miesiąca, po Mszy Św. o godz. 17³⁰; opiekun ks. Grzegorz Nowak; odpowiedzialna Maria Stańczyk
- 7 **Parafia Św. Archaniołów Rafała i Michała w Aleksandrowie Łódzkim** ul. Wojska Polskiego 3 – druga sobota miesiąca, godz. 14⁰⁰, odpowiedzialna Izabela Szewczyk.
- 8 **Parafia Zesłania Ducha Świętego w Aleksandrowie Łódzkim**, ul. Piłsudskiego 1 – pierwsza sobota miesiąca, po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰, odpowiedzialna Grażyna Pawlak.
- 9 **Parafia Podwyższenia Świętego Krzyża w Moszczenicy**, ul. Cmentarna 6 – druga i czwarta środa miesiąca, po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰, odpowiedzialne: Teresa Becherka i Emilia Reczyk
- 10 **Parafia Narodzenia N. M. P. w Komorowie**, ul. 3-go Maja 9, druga środa miesiąca po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰ opiekun ks. Artur Kaczyński, odpowiedzialna Teresa Belka.
- 11 **Parafia Imienia N. M. P. w Warszawie**, ul. Bursztynowa 16, pierwsza sobota miesiąca, po Mszy Świętej o godz. 7⁰⁰, opiekun ks. Sylwester Bryska, odpowiedzialna Małgorzata Grochowska.
- 12 **Parafia Św. Urszuli Ledóchowskiej Łódź**, ul. Obywatelska 60 Ostatnia środa miesiąca, po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰. Opiekun ks. Andrzej Skawiński, odpowiedzialna Elżbieta Bonusiak.
- 13 **Dom sióstr Misjonarek Miłości Łódź**, ul. A. Struga 90A 1 i 3 środa miesiąca godz. 16.30. Prowadzi: Izabella Szwertner.

Asystent Kościelny Legionu Małych Dusz:

Ks. Grzegorz Nowak e-mail: nowakg7@gmail.com

strony internetowe: www.maledusze.com.pl

<https://sites.google.com/site/malychduszchevremont>

w języku francuskim : <https://sites.google.com/site/petitesameschevremont>

fanpage: <https://www.facebook.com/legionmalych...> grupa prywatna (wymiana opinii, dyskusje na bieżące ważne kwestie):

<https://www.facebook.com/groups/91827...>

Uwaga dla osób otrzymujących kwartalnik przez pocztę w wersji drukowanej, (wersja elektroniczna jest bezpłatna - w tym przypadku prosimy o ofiarę na pokrycie kosztów tłumaczenia i działania naszej wspólnoty): wpłatę za Orędzia i za kwartalniki prosimy dokonywać na konto naszego stowarzyszenia. **W tym wydaniu są dwa kwartalniki, a zatem koszt druku jest większy.** Za kwartalnik prosimy wpłacać raz w roku – w styczniu za cały ubiegły rok.

DANE DO PRZELEWU BANKOWEGO W POLSCE:

Stowarzyszenie Legion Małych Dusz:

Bank Millennium S.A.

Waluta PLN: 22 1160 2202 0000 0001 7874 4151

Waluta Euro: PL 59 1160 2202 0000 0001 7874 4261

Waluta USD: PL 47 1160 2202 0000 0003 9300 4285

SWIFT: BIGBPLPW

Abonament STELLA kwartalnik

Subskrypcja kwartalnika Stella - 4 numery rocznie od 2021 r.

z Chevremont - Belgia.

Subskrypcja Stelli wydrukowanej na papierze

Belgia: 16 € Inne kraje europejskie: 27 € Reszta świata: 31 €

Przelew międzynarodowy na konto: IBAN / BE74 3400 1204 4307

- Albo pisząc do Sekretariatu Centrum Legionu Małych Dusz

Le Secrétariat du Centre La Légion des petites âmes - rue de Chevremont, 99

4051 — Chaudfontaine — Belgia ; mail: petiteames@proximus.be

- Albo kontaktując się z moderatorem krajowym lub diecezjalnym.

Subskrypcja wersji elektronicznej, przez e-mail

wyślij swój adres e-mail na adres vox.chevremont@gmail.com

W tej formie nie ma kosztów druku i wysyłki. Ale wszyscy rozumieją, że darowizna byłaby mile widziana, ponieważ funkcjonowanie Centrum nie ma regularnych dochodów poza tymi biuletynami. Określ, w jakim języku chcesz otrzymywać STELLĘ.

Obecnie dostępne: niemiecki - angielski - hiszpański - francuski

włoski - holenderski - polski - portugalski - wietnamski.

STELLA CHÈVREMONT - KWARTALNY BIULETYN

6 rok nr 10-11-12-01-02-03

październik-listopad-grudzień 2021 styczeń-luty-marzec 2022 Poczta: FLÉRON 4620

Edycja. ew. O. Marcel Blanchet, Centrum Legionu Dusz Małych

Rue de Chevremont, 99 - 4051 CHAUDFONTAINE - Belgia

Telefon. : 00 32 43 65 44 72 - e-mail: petiteames@proximus.be

<https://sites.google.com/site/petitesameschevremont>



O Jezu! Obym mogła powiedzieć wszystkim *małym duszom* jak niewysłowiona jest twoja łaskawość... (...)

Tak, wiem o tym i błagam cię, żebyś to zrobił, błagam cię, żebyś spuścił swoje boskie spojrzenie na *wielką liczbę małych dusz*..... Błagam cię, abyś wybrał **legion małych ofiar godnych Twojej MIŁOŚCI!**...

Zupełnie mała s. **Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza**,
Zakonnica, karmelitanka niegodna
Dzieje Duszy, Poznań 2005, s. 274; rękopis M 5v

Poniżej : Dom Małych Dusz w Polsce. W Orędziu Jezus o Centrum w Belgii mówi:
Dom Miłości Miłosiernej. Nasz dom też niech spełnia taką rolę. 6 LIPCA 1980



Nad Kuzbasem – południowa Rosja, w połowie stycznia 2022, można było obserwować ogromny, świetlisty krzyż. Miesiąc przed wybuchem wojny na Ukrainie.



Wypowiedź jednego z ukraińskich żołnierzy. Udostępniam
od Jakub Gonciarz z Kijowa:

Czujemy wasze modlitewne wsparcie. Czasami dzieje się coś naprawdę niezrozumiałego, tak jakby czyjaś niewidzialna ręka kierowała kulami i pociskami, które przelatują obok nas. Z bardzo trudnych sytuacji wychodzimy zwycięsko, jakby ktoś nam towarzyszył. Stajemy się niewidzialni dla wroga, widzimy nawet w ciemności, wiemy co i jak robić. To nas pobudza i dodaje sił. **Wierzimy, że sam Pan Jezus jest za Ukrainą. Prosimy, abyście nie przestawali, wspierali nas i nadal się modlili. Naprawdę was potrzebujemy!**

KORONKA DO BOLESNEGO, NIEPOKALANEGO SERCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Na początku: Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Wierzę w Boga...

Na dużych paciorkach:

Ojciec Przedwieczny ofiaruję Ci Niepokalane, Bolesne Serce Najświętszej Maryi Panny, Jej ból, cierpienie, miłość i łzy, które wylewała pod krzyżem Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Na małych paciorkach:

Dla Niepokalanego, Bolesnego Serca Najświętszej Maryi Panny miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Na zakończenie:

Święty Boże... O Krwi i Wodo... Jezu ufam Tobie.

Ta koronka nie zastępuje Koronki do Bożego Miłosierdzia, ale jest jej dopełnieniem. Na Golgocie Jezus cierpiał na krzyżu. „A obok krzyża Jezusowego stała Matka Jego.” J 19,25.

Serce Jezusa i Serce Maryi zostały przebite mieczem boleści dla naszego zbawienia.

W tajemnicy fatimskiej Maryja przekazała nam, że: „Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.” Jeśli wykonane zostanie to, co ja wam mówię, wiele dusz będzie uratowanych nastanie pokój na świecie(...). **Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga (...). Będzie wojna. (...) Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje.**